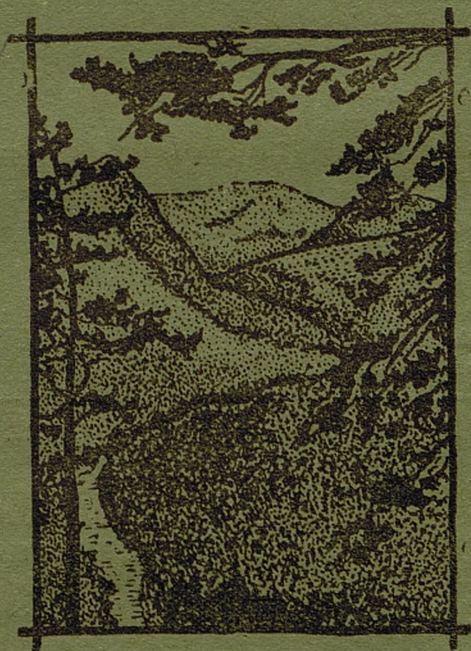
POZNAŃ GRUDZIEŃ 1930 Nr. 12

PRZEGLĄD LEŚNICZY

ZAŁOŻONY w ROKU 1876

CZASOPISMO MIESIĘCZNE



POD REDAKCJĄ

J. ZIOŁKOWSKIEGO i W. A. ŁUCZKIEWICZA

TREŚĆ.

Inż. St. Maciński: Gospodarstwo przerębowe.

W. *Przybylski*: Siać czy sadzić sosnę.

Inż. L. Martyniec: W imię słuszności!

DZIAŁ ŁOWIECTWA:

S. Ostrowski: Śp. Juljan Ejsmond.

B. Magdziński: Choroby zwierzyny i sposób ich zwalczania.

Leon Pęski: Hodowla zwierząt futerkowych.

St. Ostrowski: Kilka słów w sprawie odpowiedzi p. inż. F. Osińskiego na artykuł p. t. „Polowanie a sport", umieszczony w Nr. 9-tym „Przeglądu Leśniczego" r. b.

RÓŻNE:

Aleksander Janta-Połczyński: Pożegnanie kniei.

A. Wiśniewski: O eukaliptusie.

Rozporządzenie Wojewody Tarnopolskiego o czasach ochronnych dla zwierzyny łownej.

Życie Związkowe.

Komunikat.

Rozmaitości.

Nowe książki.

Nadesłane czasopisma.

Ruch służbowy.

Pokwitowania.

PRENUMERATA: Przy odbiorze w ekspedycji miesięcznie: 1,50 zł. kwartalnie: 4,50 zł, z wysyłką pocztową mies. 1,80 zł, kwartaln. 5,40 zł. Abonament na pocz. mies. 1,60 zł, kwart. 4,80 zł, półr. 9,60 zł, rocz. 19,20 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Na okładce 1/1 strony 100,00 zł, 1/2 str. 50,00 zł. 1/4 str. 25,00 zł, 1/8 str. 12,50, za tekstem 1/1 strony 80,00 zł. 1/2 str. 40,00 zł, 1/4 str. 20,00 zł, 1/8 str. 10,00 zł.

RABAT: Przy 3—6 razow. ogłosz. 5%, 7—12 razow. 10%, stałe ogłosz. 20%

Redakcja, Administracja i Ekspedycja Poznań ul. Wielkie Garbary 20.



Inż. ST. MACIŃSKI.

Gospodarstwo przerębowe.

Gospodarstwo przerębowe zakreśla coraz szersze kręgi na całej kuli ziemskiej i zyskuje sobie coraz więcej zwolenników, gdyż jak uczy doświadczenie, w wszystkich krajach, gdzie tylko powstały sztuczne uprawy leśne na zrębach zupełnych, nie wykazują one tej żywotności i tego przyrostu, jaki posiadają młodniki wyhodowane pod osłoną macierzystych drzewostanów. Główną przyczyną tego zjawiska jest zupełne odsłonięcie gleby, a zatem pozbawienie jej istotnie leśnych fizycznych własności i związków pokarmowych, co idzie w parze z wtórnem niebezpieczeństwem ze strony owadów szkodliwych, albowiem wycięcie drzew i wystawienie gleby na bezpośrednie działanie promieni słonecznych i wysuszające wiatry, przez dłuższy czas burzy równowagę wszystkich zjawisk, na jakich przyroda opiera istnienie lasu. To też na takiem siedlisku młodzież, nie znajdując w pierwszej chwili swojego życia niezbędnych warunków pomyślnego rozwoju, popaść może w stan chorobowy i staje się pastwą owadów lub też innych klęsk.

Las, jak wiadomo, nie służy jak rola — jedynie i wyłącznie do pozyskiwania płodów, niezbędnych dla zaspokajania potrzeb codziennych — lecz również posiada wybitne znaczenie ogólno-przyrodnicze — oczyszcza powietrze z nadmiaru gazów szkodliwych; łagodzi krańcowości zimna i go-

rąca; łamie prądy wiatrów niebezpiecznych; przyczynia się do regularniejszego rozdziału opadów; oddziaływa rozbrajająco na elektryczność atmosferyczną; zatrzymuje wodę w glebie, zasila nią źródła i ochrania kraj od niszczących wylewów wód; zabezpiecza przed tworzeniem się lotnych piasków itd. Wobec tego oraz długich kolei rębu, chybiony krok w gospodarstwie leśnem mści się przez całe szeregi lat nietylko na właścicielu — ale również na ogólnych stosunkach przyrodniczych kraju.

Najlepszym dowodem następstw zniszczenia lasów i nieumiejętnej gospodarki leśnej są kraje, o kwitnącej niegdyś kulturze, jak — Azja Mniejsza, Grecja, Sardynja, Sycylja, Hiszpanja i wiele innych, które nierozważnie pozbawione lasów przedstawiają się jako istne pustynie.

Pewien niemiecki uczony tak się wyraża o tych krajach: „Chciałbym tylko, żebyście widzieli owe kraje, gdzie lasy zniszczono od wieków, tak jak ja je widziałem. Cierniste siwowłose krzewy z liśćmi twardemi jak skóra pokrywają pagórki i góry. Prócz kozy nie znajdzie tam pożywienia żadne trawożerne zwierzę. Ptactwo pożyteczne omija te przestrzenie bez cienia, które niegdyś pokryte były urodzajną glebą. — Dziś gdy ją deszcze spłókały ze skał, gołe ich grzbiety coraz bardziej wynurzają się z ciernistych krzewów. Łożyska rzek i potoków można napotkać wszędzie, ale wody w nich niema, bo źródła, zasilane ongiś przez lasy, zniknęły zupełnie. Jeszcze widać mosty, wznoszące swe sklepienia nad rzekami wyschłemi, świadczące, że kiedyś były potrzebne. Teraz wyglądają jakgdyby były wzniesione na pośmiewisko losu“. —

Idea gospodarstwa przerębowego z biegiem czasu nabiera na znaczeniu, czego dowodem są próby we wszystkich prawie krajach — przemiany gospodarstw lasów nasiennych, o zrębach zupełnych na gospodarstwa przerębowe. Prąd ten płynie z przeświadczenia, iż metoda zrębów zupełnych z uprawą sztuczną jest błędna — nieprowadząca do osiągnięcia właściwego celu — ponieważ coraz częściej zdarzające się katastrofy leśne, zmniejszająca się produkcja drzewna i obniżająca się techniczna jego wartość, a zwiększające się wydatki na sztuczne odnowienia, pozwalają wątpić w prawidłowość i celowość jej. Naprowadza to na nową drogę badań naukowych istoty lasu, jako całości żywego organizmu i do poczynań zmierzających do zreformowania zasad gospodarstwa leśnego.

Podstawowym elementem lasotwórczym jest gleba. Gleba z całym szeregiem zjawisk i zachodzących wśród nich

procesów biologicznych, jako warsztat produkcji drewna, tworzony i urabiany przez przyrodę w ciągu wieków, musi być stale osłaniana i pielęgnowana, aby nie utraciła swej siły produkcyjnej. Las zagospodarowany przerębowo spełnia to zadanie w całej swej rozciągłości, a nadto zawiera w sobie znaczny zapas sił naturalnych, wyrażających się przedewszystkiem przez samosiew; trzeba zatem wykryć tylko te siły i zastosować je umiejętnie, aby osiągnąć zamierzony cel.

Gospodarstwo przerębowe ułatwia też tworzenie się drzewostanów mieszanych z różnych gatunków, które osłaniają i ulepszają glebę, jako też w swem współżyciu osiągają lepszy wzrost, dokładniej wyzyskują glebę, światło i przestrzeń aniżeli drzewostany jednogatunkowe.

Lasy przerębowe odznaczają się też znaczną techniczną wartością drewna; dowodem służyć może twardzielowe, wąskosłoiste drewno sosnowe z Puszczy Białowieskiej, jakoteż drewno świerkowe i jodłowe z Karpat, posiadające wysokie własności techniczne.

Zaletą gospodarstwa przerębowego jest też zdrowotność drzewostanów, odporność ich przeciwko klęskom elementarnym, jako też zachowanie trwałości i ciągłości użytkowania lasu.

Nader uproszczona szablonowa manipulacja przy zrębach zupełnych z uprawą sztuczną, wykształca ludzi jednostronnych, mało myślących, obawiających się postępu. Lasy zaś zagospodarowane przerębowo — wymagają zasadniczo wysokiej inteligencji od gospodarza leśnego, co wpływa dodatnio na rozwój wiedzy leśnej.

Mimo tych zalet gospodarstwa przerębowego, prowadzi się u nas gospodarstwo zrębami zupełnemi z odnowieniem sztucznem. Sposób ten nie jest zdaje się szczęśliwie obrany zwłaszcza dla naszych lasów kresowych, gdzie drzewostany z natury rzeczy proszą się wprost o gospodarstwo przerębowe, ponieważ obfitują w przemieszane wszystkie klasy wieku, od najmłodszych roślinek aż do najstarszych drzew, które przy zastosowaniu zrębów zupełnych usuwa się — nie licząc się z tem, że zniekształca się zbytecznie naturalną strukturę drzewostanów. Wycinając młode drzewa niemające aktualnej wartości, wyrządzamy państwu wielką szkodę, gdyż usuwamy drzewa niedojrzałe, które w przyszłości mogłyby stanowić kapitał leśny naszego kraju.

Również błędem jest wycinanie drzew kępami lub całemi grupami, gdzie niema tych grup potworzonych przez samą naturę. W Niemczech Zachodnich i Południowych

system ten jest prowadzony w lasach bukowych i jodłowych, ale kępy te są utworzone przez tryb gospodarstwa od wielu lat. System ten jest zbliżony do użytkowania dla sprzedaży działkowej lasu na pniu z zastosowaniem samosiewu na wąskich zrębach zupełnych lub częściowych i do metody wagnerowskiej. Wagner wycina drzewa pasami



Buki z popękaną korą od insolacji.

czyli przerębuje brzegi drzewostanów, idąc od północy ku południowi w tym celu, żeby uzyskać samosiew od zachodu i nie odsłaniać buków i i. na zbytnią insolację, gdyż, jak wiadomo, wskutek silniejszego nasłonecznienia powstaje zgorzelina.

U nas system ten daje zazwyczaj wyniki ujemne, bo zamiast panującego rodzaju drzew, obsieją się niepożądane gatunki, jak to spotyka się na Ziemiach Wschodnich, gdzie

naśladownictwo to wyszło na niekorzyść naszych lasów. W wyniku otrzymaliśmy na znacznych powierzchniach leśnych — w miejsce panującego typu iglastego — brzozę, a na innych stanowiskach osikę. Wskazane jest zatem wprowadzenie racjonalnego gospodarstwa przerębowego, uregulowanego, polegającego na przerębywaniu pojedyńczych sztuk, a gdzie zachodzi potrzeba niedużych kęp, w potworzonych w lesie dzielnicach. Gospodarstwo takie ma tę dodatnią stronę, że pozostawia cały las w spokoju, a koncentruje roboty w jednej dzielnicy.

Do tej metody zbliżone jest gospodarstwo ciągłe (Dauerwald) Kalitscha i Möllera. Polega ono na tem, że przeprowadza się rewizję po całym lesie, ogląda wprost każde drzewo zosobna i wybiera się drzewa przygłuszone i uszkodzone oraz nie nadające się ze stanowiska gospodarczego lub innych względów do dalszego przetrzymywania, a pozostawia drzewa starsze, które jeszcze mają dobry przyrost. Dla ochrony i poprawy gleby pozostawia Kalitsch gałęzie i odpadki w lesie i rozkłada je tam, gdzie gleba jest uboższa, w celu wytworzenia z nich drogą stopniowego rozkładu, próchnicy drzewnej. Ponadto wprowadza Kalitsch zapomocą podsiewu gatunki cienioznośne jak buk, jodła lub świerk, jako podszyty. Metoda Kalitscha może być stosowana w małych gospodarstwach leśnych, gdzie gospodarz posiada dużo czasu nato ażeby, przechadzając się po lesie, mógł oglądnąć każde drzewo i zastanowić się nad jego przyszłością. Na rozległych obszarach leśnych tego wykonać oczywiście nie można, gdyż tu gospodarz lasu prócz powyższych zadań ma do spełnienia wiele innych ważnych funkcyj, wchodzących w zakres jego działalności.

Ze względów finansowych przytoczona wyżej metoda nie wytrzymuje również krytyki, gdyż nagromadziwszy nadmierną ilość zapasu drzewnego w lesie, może dać złe rezultaty i wpłynąć na obniżenie się rentowności gospodarstwa.

Gospodarstwo przerębowe winno być zasadniczo prowadzone:

1. W wysokich górach, w tzw. lasach ochronnych, które wymagają utrzymania ciągłego zadrzewienia, ażeby mogły stawiać skuteczny opór usuwaniu się śniegów, obrywaniu skał, spływaniu wód, spłókiwaniu gleby itd.
2. W lasach położonych na zbyt spadzistych stokach, chociażby nawet nie w wysokich górach.
3. Na krańcach wegetacji leśnej.

4. W drzewostanach nad brzegami znaczniejszych rzek o niestałych brzegach.
5. Na piaskach lotnych.
6. W miejscowościach narażonych na silne działanie wiatrów.
7. Na lichych piasczystych glebach.

To też wszystkie, przedewszystkiem większe i ważniejsze lasy, które dla ochrony kraju — ze względu na szkodliwe wpływy klimatyczne, oraz wyższe cele ogólne — są niezbędne, powinny przejść w posiadanie państwa przy równoczesnem zagospodarowaniu przerębowem.

Gospodarstwo przerębowe ze względów finansowych winno być też prowadzone w lasach małej własności, dla uzyskania stałego rocznego użytku, pomimo nikłych rozmiarów powierzchni leśnej, a przedewszystkiem w wypadkach niemożności zaprowadzenia gospodarstwa zrębowego, względnie odroślowego lub połączonego.

Nadto gospodarstwo przerębowe powinno znaleźć zastosowanie w lasach wielkich, posiadających tylko popyt na drewno użytkowe grubsze, a niemających zbytu na inne materjały, dalej w miejscowościach, w których jest poszukiwane tylko drewno użytkowe, a drewno opałowe niema wartości.

Sposoby naturalnego odnowienia lasów są różne.

Pierwotne odnowienie drzewostanu polegało na pozostawieniu go samej przyrodzie przy zastosowaniu systemu gospodarstwa plądrowniczego, gdzie przebierano na całej powierzchni leśnej grube i większych rozmiarów drzewa, nadające się na eksport lub też dla użytku właściciela lasu, pozostawiając na pniu drzewa, opadnięte przez żagwie lub inne pasożyty oraz drzewa chore i niedojrzałe. Przy systemie tym setki drzew, powalone wichrem lub starością i gnijące od dawnych czasów, jakoteż drzewa chore i wadliwe, nietylko utrudniały odnowienie lasu, ale przeszkadzały młodzieży w normalnym rozwoju.

Tę formę pierwotną, prowadzącą do zniszczenia lasu, przekształcono z biegiem czasu w gospodarstwo przerębowe racjonalne, które odpowiada w zupełności ideom nowoczesnego gospodarstwa leśnego.

Forma ta polega na tem, że las dzieli się stosownie do obszaru i stosunku zadrzewienia i zwarcia linjami albo drogami naturalnemi na obręby, a obręby na dzielnice.

Następstwo, w jakiem dzielnice przypadać mają do wyrębu, oznacza się ze względu na wiek drzewa, następstwo ze względów ochronnych, eksploatację i wywóz drewna z lasu i i. okoliczności.

Co się tyczy zwarcia, to należy do pierwszej kolei przeznaczać na wyrąb dzielnice silniej zwarte. Dzielnice zwarte słabiej, mogą bowiem zyskać w okresie spoczynkowym na zakorzenieniu się i rozroście, a nadto na obsianiu samosiewem halizn i przerw.

Wyrąb drzew trwa w dzielnicy jako pierwszej przypadającej do manipulacji tak długo dopóki wszystkie drzewa przeznaczone do wyrębu nie będą wycięte i wyrobione, poczem przenosi się wyrąb do dzielnicy następnej i postępuje się w ten sposób dalej od dzielnicy do dzielnicy według ustanowionego porządku.

Można również ustalić z góry, ile lat należy pobierać użytki w każdej z poszczególnych dzielnic, biorąc pod uwagę zapas drewna lub inne okoliczności, wywierające wpływ na krótsze lub dłuższe trwanie wyrębu.

Jeżeli będziemy gospodarować w jednej dzielnicy dłużej aniżeli rok, to wyrąb każdoroczny winien być prowadzony na powierzchni o ile możności najmniejszej, ażeby jaknajbardziej koncentrować wszelkie prace.

Podczas wyrębu należy zwracać uwagę na naturalne odnowienie lasu. I tak: W latach nasiennych, albo gdzie się znajduje już podrost, należy oprócz sztuk przeznaczonych do wyjęcia, wyjmować pnie nie nadające się do obsiewu lub ocieniające zbytnio podrost, choćby nawet nie było na nie zbytu. Również trzeba pamiętać o młodych klasach wieku, ażeby stosownem i w swoim czasie przerzedzeniem (trzebieżą) umożliwić im korzystny rozwój. W drzewostanach należy unikać większych luk, przez które łatwo mogłyby wtargnąć do wnętrza lasu wiatry szkodliwe lub któreby cierpieć mogły wskutek wpływów atmosferycznych pogarszających glebę. O ileby gleba pokryła się chwastami albo krzewami, któreby uniemożliwiały odnowienie, powinno się je jaknajspieszniej w miarę możności usunąć. Miejsca zadarnione lub o glebie spoistej należy spulchniać, ażeby przysposobić teren do korzystnego przyjęcia nasienia.

Przy ścinaniu drzew, wywlekaniu i wywozie drewna z lasu, należy zachować daleko większą ostrożność aniżeli w innych systemach gospodarstwa, a to w tym celu, ażeby nie uszkodzić drzew, pozostających na pniu i podrostów.

Po przeniesieniu wyrębu do innej części lasu, opuszczona dzielnica winna pozostać przez pewien czas w spoczynku oraz ochronioną być przed wypasem bydła.

Dzielnic, które nie przypadają jeszcze do wyrębu nie należy zaniedbywać. Użytkowanie w nich rozciąga się przedewszystkiem na drzewa wywrócone, chore, jak również te, które nie wytrzymają przy życiu do następnej kolei. Przerębywać należy również młode zwarte kępy, ażeby mogły się należycie wzmocnić względnie przysposobić do wcześniejszego obrodzenia nasienia. Obowiązkiem gospodarza leśnego powinno być też usuwanie gatunków pośledniejszych, a otaczanie szczególną opieką gatunków wartościowych, dla ukształtowania drzewostanów mieszanych, składających się tylko z gatunków drzew cennych.

Powstałe większe halizny, które nie obsiały się drogą naturalną z przyczyn od nas niezależnych, należy obsiać sztucznie, ażeby nie dopuszczać do tworzenia się powierzchni niezalesionych, co podobnie jak w innych systemach gospodarczych jest bardzo ważne w gospodarstwie przerębowem.

Bezpośredniem dążeniem powinno być też równomierne zadrzewienie całej powierzchni leśnej.

Dlatego też trzeba zwracać uwagę nato, ażeby drzewa w lasach zagospodarowanych przerębowo nie dochodziły do zbyt podeszłego wieku, gdyż te nie obsiewają się lub mają nasienie płonne a wskutek tego zostałby udaremniony tani a zarazem najwłaściwszy sposób odnowienia. Drzewa przestarzałe są technicznie też niezawsze wartościowe a nadto silnie ugałęzione, a więc tłumią młodsze pokolenia, a przy wyróbce nietylko uszkadzają, ale nieraz wprost niszczą. Drzewa takie psują się, podlegają łatwiej uszkodzeniom ze strony wiatrów i są podłożem dla rozmnażania się szkodliwych owadów, przyczem drewno traci na wartości technicznej.

Niedogodności, spowodowane podeszłym wiekiem drzew, (silne rozgałęzienie, wydzielanie) przyczyniają się również w znacznej mierze do silnego przerzedzenia drzewostanów, dlatego baczną uwagę zwrócić należy na niedopuszczanie do przestarzałości drzew.

Sposób obliczenia przydziału w gospodarstwach dzielnicowo przerębowych wymaga obliczenia zasobności poszczególnych dzielnic, jak to szkicowo poniżej przedstawiono.

O b l i c z e n i e p r z y d z i a ł u

I dzielnica o powierzchni 100 ha

L. p.	Klasa grubości od—do cm	Ilość drzew	Masa drzewa modelowego m3	Masa ogólna m3
1	Ponad 40 cm	500	3,5	1750
2	35-40	800	2,0	1600
3	30—35	650	1,0	650
4	25—30	1850	0,5	920
			Razem	4920

II	dzielnica (wg. analogicznego obliczenia jak wyżej) . . .	3000
III	dzielnica „ „ „ . . .	3800
IV	dzielnica „ „ „ . . .	2500
	Ogółem	14 000

14.000 : 4 = 3550 m³

Następnie wyrównywamy wszystkie dzielnice. Do użytkowania pobieramy z dzielnic: z I: pierwszą klasę grubości, z II: drzewa wywrócone i chore, a z III i IV użytków nie pobieramy.

Jak z powyższych krótkich uwag wynika, gospodarstwo dzielnicowo przerębowe jakkolwiek w zasadach swych dosyć pierwotne, posiada w nawiązaniu do dzisiejszych nowoczesnych idei przyrodniczo-leśnych znaczenie aktualne, szczególnie tam, gdzie struktura drzewostanów wprowadzeniu tego gospodarstwa nie stoi na przeszkodzie, lub tam gdzie ono ze względów ochronnych, rezerwatowych, estetycznych lub higjenicznych wprowadzone być powinno.

W. PRZYBYLSKI.

Siać czy sadzić sosnę.

Tak się zdarzyło, że na odczycie niedawno wygłoszonym padło zdanie, że w tut. warunkach klimatycznych i siedliskowych sposób odnowienia sosny siewem jest nieodpowiedni i należy stosować sadzenie; na konferencji zaś nadleśniczych, odbytej w 2 dni później w Poznańskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, referowano o znakomitych wynikach siewów sosny, wykonanych na znacznych

obszarach jednego z nadleśnictw zniszczonych przez sówkę chojnówkę, a którym to siewom nawet taka posucha, jaką mieliśmy ubiegłego lata, nic nie zaszkodziła. Kierownik tegoż nadleśnictwa podał też sposób, w jaki siew wykonuje a zasadzający się na uprawie gleby nie pozbawiającej jej wiosennej wilgoci, oraz na wczesnem, przed 15-tym kwietnia, wysiewie nasienia.

Biegunowo sprzeczne poglądy w tak doniosłej sprawie, jaką stanowi sposób odnowienia lasów sosnowych na zachodzie Polski, nie powinny pozostać bez echa.

Z mej strony pragnę na tem miejscu podzielić się doświadczeniem w tej sprawie nabytem.

Otóż znam zagajniki sosnowe założone przed 8 latami naprzemian w 20 rzędach siewem a w 20 rzędach sadzeniem 1 rocznych siewek. Takież w 40 rzędach. Różnica na korzyść sadzenia wynosi 1 m we wzroście na wysokość. Odpowiednio do wysokości przedstawia się też grubość i ogólny wygląd drzewek.

Z powyższego przykładu wynikałoby, że udatne siewy, o których na wstępie wspomniano, wykazały tylko swą wartość początkową, gdy tymczasem w swym dalszym rozwoju pozostaną daleko za młodnikami powstałemi z sadzenia.

Jeżeli jednak zważymy, że przyczyną tak znacznego upośledzenia w wzroście drzewek powstałych z siewu było większe ich skupienie, wskutek czego skazane były na mniejszą ilość pożywienia, oraz narażone w większym stopniu na osutkę, niż drzewka powstałe z sadzenia, to dojdziemy do dalszego wywodu, że przerzedzenie za gęsto stojących sosenek zaraz w następnym roku (ewentualnie częściowo na materjał wysadkowy), lub też przystrzyganie w drugim i jeszcze raz w trzecim roku zbytecznych osobników, jak to się w niektórych lasach prywatnych z bardzo dobremi wynikami praktykuje, spowoduje to, że z siewu powstałe zagajniki wykażą ten sam wzrost jak sadzone.

Z powyższych rozważań wypływa ten wniosek, że zarówno sadzenie jako i siew mogą być do odnowienia sosnowych lasów stosowane, jak się to dotychczas dzieje i nadal dziać będzie, tylko że siewów nie należy pozostawiać ich własnemu losowi, jeżeli mają dorównać w dalszym swym rozwoju, uprawom z sadzenia.

Koszty obu sposobów upraw oczywiście także się mniejwięcej wyrównają, jeżeli przy siewie doliczy się tak wczesny zabieg hodowlany, o jakim wyżej wspomniano.

Inż. L. MARTYNIEC.

W imię słuszności!

W numerze 9-tym „Przeglądu Leśniczego" z września b. r. pojawił się artykuł Pana O h l a pod tytułem „Pod włos", w którym autor zupełnie niedwuznacznie a przytem w sposób złośliwy — a więc jak na poważny temat fachowy — niewłaściwie, obwinia personel administracji leśnej o nieumiejętność i nieudolność w prowadzeniu należytej eksploatacji drzewostanów, uszkodzonych żerem sówki i wtórnych szkodników.

Katastrofalny żer sówki chojnówki w latach 1923 i 1924 był dla obecnej generacji leśników zjawiskiem zupełnie nowem, gdyż podobna klęska w latach 70-tych ubiegłego wieku nie pozostawiła nam ani świadków ówczesnego żeru, ani też nie została ujęta wyczerpująco w żadnych pamiętnikach. Ustosunkowanie się więc nietylko zespołu leśników, ale również i świata naukowego do katastrofy i jej skutków, mogło oprzeć się jedynie na przesłankach teoretycznych, a sama eksploatacja a raczej likwidowanie powstałych szkód, musiało iść wyłącznie po myśli dobrze ujętej organizacji, której wytyczne zależały od zmiennych objawów skutków żeru, gdyż zupełne ani częściowe wyręby nie mogły być bezkrytycznie stosowane.

Nic dziwnego, że wobec rozmaitego stopnia uszkodzeń drzewostanów oraz wobec niepewności zachowania się ich na przyszłość, wyrąb tylko drzew uschniętych i usychających ujawniał się jako logiczna zasada, tem bardziej, że zalesianie powierzchni zrębowych, które musiały być wycięte na czysto, nie mogło w równej mierze podążać za wyrębem ze względów natury technicznej.

Nic dziwnego również, że zapatrywania leśników co do sposobu wyrębu, mogły być i były faktycznie różnorodne: Wszak stanęliśmy wszyscy przed faktem dotychczas nam nieznanym, bo przed masowem obumieraniem drzewostanów. Z teoretycznych i praktycznych dociekań nad przyszłym losem uszkodzonych drzew, wyłonił się i zwyciężył w większości wypadków optymizm, który stał się później podstawą orzeczeń komisyj, składających się z wybitnych leśników: wycinać tylko posusz i drzewa niewątpliwie obumierające, których uszczuplona zielona korona nie daje żadnych gwarancyj utrzymania osobnika przy życiu.

Ta zupełnie słuszna dewiza spowodowała, że mamy jeszcze dziś w Nadleśnictwach posówkowych płazowiny

i drzewostany przerzedzone o rozmaitym stopniu zadrzewienia jako wynik systematycznego i planowego usuwania posuszu i jako dowód, że likwidacja szkód nie została jeszcze całkowicie ukończona i że okres tej likwidacji potrwa zapewne jeszcze z 10 lat.

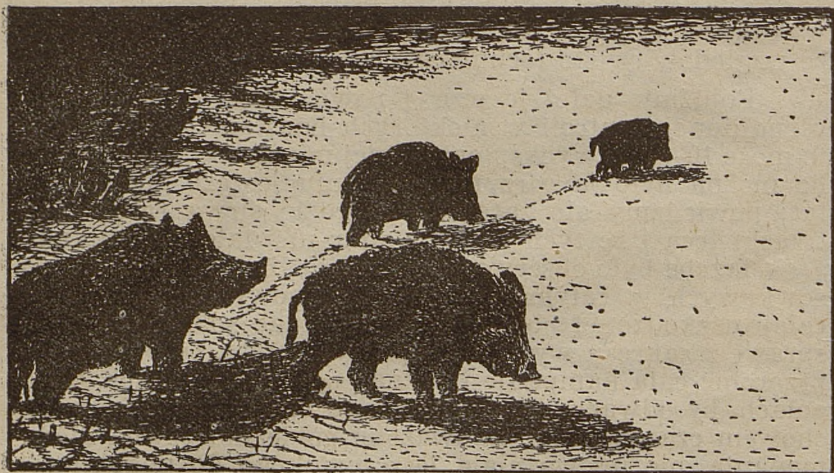
Ciągła obserwacja skutków żeru sówki i wtórnych szkodników — możliwa zresztą tylko dla leśnika pracującego stale w terenie — udowodniła, że rozmaite drzewostany rozmaicie reagowały na uszkodzenia i że obumieranie pojedyńczych drzew i całych drzewostanów nie dało się i nie da się ująć w żadne reguły, gdyż czynnikami decydującymi przy wydzielaniu się posuszu były: Jedno i dwurazowy żer szkodnika, stopień uszkodzenia, siedlisko i wreszcie wiek drzewa. W uwzględnieniu zmienności tych czynników i spowodowanej niemi różnorodnej intensywności wyrębów, spotykamy dziś na terenach nadleśnictw posówkowych najrozmaitszy układ zrębów i tak: przy zrębie czystym widzimy drzewostan 130 letni o zadrzewieniu 0,6 a z drugiej strony taki sam starodrzew o zadrzewieniu 0.3; przy przerzedzonej drągowinie 60-cio letniej do stopnia 0.4, takąż drągowinę o prawie pełnem zadrzewieniu albo też inny drzewostan o różnem t. j. zmiennem zwarciu; przy 80-cio letniej sośninie o charakterze płazowiny, spotykamy 70-cio letni drzewostan sosnowy o zadrzewieniu 0.7 i t. d. a wszystko to jako wynik ściśle do każdego drzewostanu dostosowanych koniecznych zabiegów. Te różnorodne objekty spotyka się zarówno wewnątrz lasu jak i przy granicach nadleśnictw i leśnictw oraz przy zewnętrznych granicach lasów państwowych, nie można więc z obecnie widzianego stanu wnioskować o przebiegu eksploatacji, zwłaszcza, że do prześwietlenia drzewostanów przyczyniło się w pewnej i to znacznej mierze spuszczanie na pułapki przeciwko cetyńcom ogromnej ilości drzew jeszcze żyjących, które prawdopodobnie utrzymałyby się do dziś przy życiu.

Zrozumiałem musi być dla każdego leśnika-gospodarza, że przy tak intensywnej i olbrzymiej pracy, jaką bezsprzecznie było likwidowanie szkód w pierwszych trzech latach (wycinano do pół miljona metrów sześciennych drewna w jednem nadleśnictwie i w jednym roku gosp.), mogły zajść i zachodziły błędy organizacyjne w eksploatacji oraz ujawnić się musiała niesumienność ze strony robotników, zwłaszcza, że posługiwano się przeważnie materjałem niewykwalifikowanym i że przy masowych zrębach i tysiącach ludzi w nich pracujących, ścisła kontrola

wykonywanej pracy niezawsze była możliwa, choćby tylko ze względów czysto technicznych.

Pójdźmy dalej jeszcze i powiedzmy, że z powodu utrudnionej kontroli w niektórych nadleśnictwach wycięto może 10—15% wyeksploatowanej miąższości za wcześnie, bo można było ją utrzymać na pniu jeszcze przez kilka lat; powiedzmy ale zarazem, że gdzie drwa rąbią, tam trzaski lecą i że tych małych ofiar nie dało się uniknąć! Trzeba było obserwować przebieg likwidacji szkód posówkowych w całym jego dotychczasowym okresie i na całej uszkodzonej powierzchni, by zdać sobie dokładnie sprawę z zakresu wykonanej pracy; trzeba było poprostu przerobić całą kampanję i poznać ją we wszystkich szczegółach, by odważyć się na rzeczowe rozpatrzenie jej w fachowem czasopiśmie! Zauważone pobieżnie pewne niedomagania, nie upoważniają jeszcze nikogo do uogólniania kwestji w kierunku pomawiania administracji leśnej o złe zrozumienie względnie o złe i dowolne prowadzenie eksploatacji; tak samo nie wolno nikomu na podstawie „opowiadań" i „wywiadów" z robotnikami, stawiać fałszywych hipotez i wysnuwać ujemnych wniosków o żmudnej i niewdzięcznej pracy leśnika w terenie, który mimo wszystko miał już na początku okresu sówkowego stanowczo więcej doświadczenia i zrozumienia dla potrzebnych poczynań, aniżeli autor w czasie pisania artykułu „Pod włos".

Z wywodów p. O., nie mających żadnego realnego uzasadnienia, wynikałoby mniej więcej wyraźnie, że akcją wyrębów nie interesowała się administracja leśna jako taka i że ani Dyrekcja lasów ani Nadleśnictwa nie uważały za potrzebne kierować eksploatacją według pewnych wytycznych zasad; czynnikiem decydującym był bowiem robotnik, który w dobrze zrozumianym własnym interesie wycinał drzewa I, II i III-ciej klasy Krafta a na pułapki przeciwko kornikowi spuszczał drzewa według własnego uznania! Trudno rzeczywiście wyrozumieć sposób myślenia autora w podnoszeniu tego rodzaju zarzutów i możnaby słusznie przejść do porządku dziennego nad „fachowym" jego artykułem, gdyby nie można pozwolić pluć bezkarnie w własne gniazdo i że fałszywie skierowane ostrze przeciwko braci leśnej, zwraca się w niniejszym wypadku wyłącznie ku osobie autora niefortunnego artykułu.



DZIAŁ ŁOWIECTWA

S. OSTROWSKI.

Śp. Juljan Ejsmond.

Szkic biograficzny — Wspomnienie

Tragicznie zmarły, niezwykłego talentu literat-poeta i bajkopisarz śp. Juljan Ejsmond urodził się w 1892 roku, jako syn znanego artysty malarza śp. Franciszka Ejsmonda, — po kądzieli potomek znanej utalentowanej rodziny Wieniawskich. — Po ukończeniu gimnazjum im. gen. Chrzanowskiego, odbywał studja na uniwersytecie krakowskim, a potem warszawskim. W roku 1916 wstąpił do wojska (3 p. legjonów). W październiku 1919 r. delegowany przez Naczelne Dowództwo w randze podporucznika, uzupełnia studja wojskowe w szkole wojennej w St. Cyr, poczem po powrocie do Warszawy, piastuje urząd adjutanta sekcji poborowej w M. S. Wojsk. Po przejściu do rezerwy w randze porucznika, przez rok pracuje w Wydz. Prasowym Prezydjum Rady Ministrów, a w roku 1924 widzimy śp. Zmarłego pracującego już do końca życia, ku wielkiemu pożytkowi sprawy, w charakterze radcy ministerjalnego (ref. łowiecki) w Min. Rolnictwa.

Przez kilka lat śp. Ejsmond był redaktorem świetnie redagowanego „Przeglądu Myśliwskiego“ i „Łowiectwa Polskiego“, — poczem objął redakcję „Łowca Polskiego“ który za Jego czasów doszedł do szczytu rozkwitu.

Pierwszą książkę wydał Ejsmond w 1912 roku, — i odtąd następuje cały szereg poważnych prac, które zapewniły Poecie trwały rozgłos i sławę.

Okres wojny nie przeszkadza Zmarłemu w Jego pracach. W roku 1919 ukazuje się kompletny przekład poezyj łacińskich Kochanowskiego, — za którą-to pracę Autor otrzymuje I-szą nagrodę Min. Sztuki i Kultury. Przekład pieśni religijnych Sarbiewskiego pozostał niestety, niedokończony, — nieubłagana, nagła śmierć nie dała Poecie dokończyć wspaniałego dzieła. Niezwykły, o wielkiej skali i specjalnym polocie talent Ejsmonda, najwybitniej zabłysnął na tle tak przezeń gorąco umiłowanej Matki-Przyrody, opisy której, śmiało rzec można, nie mają sobie równych w dobie obecnej, i to nietylko w naszej literaturze. Jako bajkopisarz i satyryk był Ejsmond niezrównany. Jego „Żywoty drzew“, „Opowieść o polnych szczurkach“, — to utwory genjalne, niedoścignione pod względem subtelności i wielkiego intuicyjnego charakteru koncepcji, — to istne perły literatury naszej. W utworach tych przebija niepospolity talent i uwidacznia się kryształowy charakter Zmarłego. Dzieła Ejsmonda tłumaczono na liczne języki i cała prasa europejska o utworach tych wyraża się z wielkiem uznaniem. Szczególniej w roku bieżącym zagranica bardzo żywo interesuje się twórczością Zmarłego. W niemieckich pismach ukazał się cały szereg przekładów, przeważnie nowel, oraz oddzielnie wydano kilka poważniejszych utworów, m. i. „Opowieść o polnych szczurkach“. W języku francuskim ukazało się tłumaczenie zbioru utworów p. t. „En forêt“. Przekład angielski tegoż zbioru jest również gotowy.

Ejsmond był niezwykle wielkim i szlachetnym myśliwym.

Myśliwstwo w pojęciu Ejsmonda było specjalnie rozumiane i głęboko odczute. Przez śmierć Jego, łowiectwo polskie traci swego ukochanego, wielkiego rzecznika i znakomitego obrońcę, a zwierzyna swego największego miłośnika, przyjaciela i hodowcę. Śmiało rzec można, że tego rodzaju myśliwych jak śp. Ejsmond, t. j. tak pojmujących głęboko i subtelnie treść łowiectwa, jest niestety bardzo mało. W rozwoju i dobrobycie zwierzyny widział Ejsmond prawdziwe szczęście i wielką radość.

Serce Zmarłego, to ocean miłości i dobroci. Człowiek o charakterze nader delikatnym, wybitnie wrażliwym, szczery, otwarty, zawsze pogodny, wyrozumiały dla innych, lecz bardzo surowy i wymagający dla siebie samego. Nic nie było w stanie zmusić Ejsmonda do politykowania w życiu, — nie znał co to kompromis. Drogą prostą zdążał do celu, ku szczytom piękna i ideału... Jeśli był przyjacielem, to szczerym, oddanym, na którego zawsze „jak na Zawiszę“ w doli i niedoli liczyć było można...

Życie nie szczędziło Ejsmondowi cierni, — nieodłącznych towarzyszy czystych, szlachetnych Dusz... Lecz mimo zawodów i rozczarowań, Ejsmond zawsze pozostawał sobą, — optymistą pogodnym, z pobłażliwością i wyrozumiałością patrzącym na ludzkie usterki.

Przeżycia swoje opisywał Zmarły w „Pamiętniku“, do ostatnich prawie dni życia skrupulatnie prowadzonym, który jest w posiadaniu Żony Zmarłego. Pamiętnik ten wkrótce będzie ogłoszony drukiem. Zawiera on różne obserwacje i spostrzeżenia życiowe, nader ciekawie ujęte, które rzucają charakterystyczne światło na świat i ludzi. Pamiętnik ten, niezmiernej wartości, winien jaknajrychlej ujrzeć światło dzienne.

Nie było chyba człowieka, któryby przy poznaniu, Zmarłego nie pokochał szczerze, serdecznie, — bo jak można go było nie pokochać?

Najbardziej charakterystyczną cechą zacnego charakteru śp. Poety była Jego wielka, bezgraniczna miłość do dzieci, dla których tyle pięknych utworów skreślił. Otrzymywał też od tych, tak przezeń bardzo ukochanych „milusińkich“ bardzo wiele upominków, nieraz skromniutkich, bądź w formie liścików, bądź też rysuneczków, nieudolną, dziecięcą raczką kreślonych, kwiatuszków etc. Upominki te sprawiały Poecie niewysłowioną radość i nieraz do łez Go wzruszały. Czyż potrzeba ponadto innego, bardziej przekonywującego dowodu, świadczącego o niezwykle wielkiej Duszy i Sercu Ejsmonda? Miłość i wdzięczność, okazywane Ejsmondowi przez dzieci, były bodaj największą nagrodą i bodźcem w Jego wielkich pracach i poczynaniach, stokroć większą niż pochlebne krytyki i powszechne uznania ogółu.

Byli i tacy, którzy Poety nie rozumieli, lub rozumieć nie chcieli, ci zatruwali mu życie, wnosili dysonanse. Lecz Ejsmond przez to jeszcze bardziej wyolbrzymiał, nic Mu z Jego wielkości i szlachetności nie ubywało, — przeciwnie

rósł w dostojeństwie Ducha i mijając karłów, — szedł dalej ku swemu jasnemu celowi, ku ideałom, — dostojny, okryty jaśniejącą purpurą Ducha, — piękny w majestacie, na który składały się: Czystość Duszy i Serca.

Nie sprzeniewierzyłby się nigdy swoim wielkim zasadom i ideałom. Szlachetność i rycerskość charakteru odziedziczył po swych zacnych antenatach. Pielęgnował też te cnoty i skwapliwie przechowywał, by je jako skarb wielki przekazać swym najdroższym Synkom i Żonie, dla których tyle najczulszego, najsubtelniejszego afektu w sercu zawsze posiadał.

Rodzina stanowiła dla Ejsmonda wielkie sanktuarjum, — zostawił też Jej przeolbrzymi spadek: Dobre imię i trwałe niezapomniane wspomnienie.

Wspaniała pieśń Ejsmonda płynęła zda się w takt harfy eolskiej, cudna wyzwolona, ku sferom niebiańskim, a płynąc nieciła w zbolałych Duszach ukojenie, wlewała moc i hart, koiła ból, miłym szeptem nawoływała do marzeń i wielkich rozmyślań.

Pieśń Ejsmonda, ta pieśń wielkiego Ducha, biła w rytm olbrzymiego Serca, które ją tworzyły, biła wysoko, wysoko ponad przyziemne szarzyzny. Pieśń Ejsmonda, — to pieśń triumfu, Wiary, Nadziei i Miłości — miłości, wielkiej, prawdziwej, szlachetnej, bezgranicznej.

Pieśń Ejsmonda to hejnał, to hymn na cześć Stwórcy, do Którego — za pośrednictwem tak przez Poetę gorąco umiłowanej Przyrody — pięknie przemawiał...

Niezwykłe piękno Ejsmondowskiej pieśni przetrwa wieki i wszyscy Ci, w których łonie dobre biją serca, potrafią zawsze odczuć Poetę, zrozumieć Go i szczerze, silnie pokochać — tak, jak na to rzetelnie zasłużył.

Ginie ciało, materja, lecz Dusza, — Dusza wielka, czysta, z oków przyziemnych wyzwolona, płynie w zaświaty, do Pana nad Pany, — z rąk Którego wyszła, — by zapłatę za znoje i trudy życia doczesnego, za szlachetne porywy i czyny, za dobroć i miłość — otrzymać.

Duch Twój wielki Piewco Przyrody wiecznie z nami trwać będzie.

Niech Ci, drogi, kochany, zacny Przyjacielu, nad Twą mogiłą tęskne melodje nucą wierzby i brzozy płaczące, te wszystkie drzewa i krzewiny, któreś tak bardzo ukochał i pięknie opisywał.

Niech Ci ptaszęta cudne pienia nucą i szczebiotem swym miłym u Boga Pokój prawdziwy w szczęśliwości

wiecznej, do zobaczenia kiedyś z nami, wyproszą. Niech szmery wód, fale toni, jezior, oparzelisk, cudnem piórem opisywanych, na sen wieczny, cichy, błogi, — mile Cię ukołyszą.

Niech Bóg dobry, Sędzia sprawiedliwy, raczy Ci dać Królestwo Boże, któremu nigdy nie masz końca.

Śpij w Pokoju Druhu serdeczny w łonie tak bardzo przez Ciebie umiłowanej, naszej biednej Polskiej Ziemicy!

B. MAGDZIŃSKI.

Choroby zwierzyny i sposób ich zwalczania

(Ciąg dalszy).

Choroby wywoływane zepsutą paszą. Pasza psuje się zwykle skutkiem opadania jej przez rośliny pasorzytnicze, należące do najniższych utworów roślinnych. Te ostatnie pasorzytując na roślinach pastewnych, rozkładają je i wytwarzają trucizny, które spożyte z paszą, działają szkodliwie. Pasorzyty wspomniane mogą być same przez się dla zwierzyny nieszkodliwe, ale przez działanie chemiczne np. przez przyspieszenie gnicia, mogą wywołać niekiedy poważne choroby. Działającym w tym wypadku czynnikiem są składniki i wytwory chemiczne różnego rodzaju pleśniaków i bakteryj. Rozkładające się kartofle, liście buraczane, płatki buraczane, makuchy, pozatem gnijące siano i owoce, jak również spleśniały owies, siano, owoce, łubin, makuchy, płatki buraczane i kiełki słodowe, mogą być bardzo szkodliwe dla organizmu zwierzyny przez wywołanie ciężkich zapaleń błony śluzowej żołądka i jelit, lub chorobliwego zadraźnienia nerwów, a nawet bezwładu.

Pierwotnie uważano za szkodliwą śnieć, pasorzytującą na różnych roślinach pastewnych, spożywanych przez zwierzynę. Dopiero Fischer, Zwick i Winkler*), udowodnili doświadczalnie, że śnieć, jak i wiele innych pasorzytów roślinnych nie wywołuje przy ich spożyciu ujemnego wpływu na organizm zwierzęcy.

Z pośród pasorzytów roślinnych niebezpieczną jest rdza**), która pasorzytuje przeważnie na zbożu lub in-

---

*) Arbeiten aus dem Kaiserl. Gesundheitsamte. Bd. 38, H. 4, 1912.

**) Klimmer. Veterinärhygiene. Fröhner. Toxikologie für Tierärzte.

nych trawach jako rdza zbożowa (Puccinia graminis), na trzcinie jako rdza trzcinowa (Puccinia arundinacea), na koniczynie jako r d z a k o n i c z y n o w a (U r o m y c e s t r i f o l i i) i innych roślinach, wywołując objawy podobne do zatrucia. Jakie objawy występują u zwierzyny po spożyciu rdzy, dokładnie nie zbadano, w każdym razie przypuszczać należy, że symptomy te podobne są do objawów występujących u zwierząt domowych.

Rdza koniczynowa wywołuje zespół objawów zwanych „c h o r o b ą k o n i c z y n o w ą". Choroba ta powstaje wskutek wyłącznego karmienia koniczyną, mianowicie szwedzką (Trifolium hybridum). Przyczyna choroby zdaje się leżeć nie w koniczynie, lecz w pasorzycie na niej żyjącym t. j. w rdzy koniczynowej.

Objawy choroby są następujące: Zapalenie błony śluzowej pyska, wrzody na niej i w kątach gęby. Na skórze głowy i nóg tworzą się bolesne wrzodziki, które pokrywają się suchemi strupami obumarłej skóry. Objawom towarzyszą żółtaczka, pozatem napady kolek, osłabienie, senność, dreszcze, napady szału, biegunka, konwulsje, odurzenie, porażenie i oślepienie. Sekcje padliny wykazują zapalenie żołądka i jelit (Gastroenteritis) i zapalenie nerek (Nephritis), jakoteż zapalenie żwacza i błony śluzowej narządów wydzielniczych.

Chcąc zwierzęta wyleczyć z zatrucia, należy stanowczo zaprzestać podawania szkodzącej koniczyny lub innych roślin pastewnych, zarażonych rdzą, lub innemi pleśniakami wzgl. bakterjami. Leczyć należy stosownie do objawów — środkami przeczyszczającemi, jak np. solą glauberską. Owrzodzenia leczy się środkami odkażającemi (1% roztwór lizolu lub 2% kreoliny). Lizol i kreolina, są środkami odkażającemi, podobnemi do siebie co do sposobu i siły działania; używa się je rozcieńczone z wodą. Środki te można oczywiście stosować tylko u zwierzyny przebywającej w zagrodzeniach, przyczem należy dbać przedewszystkiem o spokój zwierzyny.

W przeciwieństwie do wyników badań weterynaryjnych, doświadczenia Tubeuf'a*) wykazują, że rdze nie wywołują ujemnego wpływu na stan zdrowia zwierząt; zdania są zatem podzielone.

Również niebezpiecznemi okazać się mogą pleśniaki, wywołujące z g o r z e l z i e m n i a c z a n ą (P h y t o p h t o r a i n f e s t a n s). Pleśniaki same przez się zdają

*) Frühlings landwirtschaftliche Zeitung. 1904. S. 467.

się być niewinne, lecz powodując czernienie i gnicie łęt oraz bulw ziemniaczanych, wpływają szkodliwie na zwierzęta. Kartofle opadnięte pleśniakami są ciężko strawne i wywołują zaburzenia w trawieniu. Chorobie tej należy zapobiegać przez wczesne spasanie ziemniaków, zanim się gnicie rozpocznie, lub przez podawanie gotowanych ziemniaków, którym pozwolono poprzednio z początkiem zimy dobrze przemarznąć. Podawanie musi się tak odbywać, aby wybierane z kopców każdorazowo potrzebne ilości przemarzłych ziemniaków, szybko przed gotowaniem odtajały. Środki wspomniane zastosować można tylko u zwierzyny przebywającej w ogrodzeniach. Chorobę samą należy leczyć środkami przeczyszczającemi.

Zamarznięta pasza roślinna nie jest niebezpieczna dla jeleni, ponieważ pasza taka zostaje spożyta przeważnie tylko w małych ilościach. Większe ilości natomiast mogą być niebezpieczne dla zdrowia zwierzyny, gdyż zmarznięte rośliny, podczas podwyższania się temperatury natychmiast gniją, wytwarzając silne i szkodliwe trucizny.

Wzdęcia (Tympanitis). Wzdęcia zjawiają się nagle i objawiają się rozpieraniem jamy brzusznej, bulgotaniem i uderzeniami krwi do głowy, a to skutkiem nagłego i silnego wytwarzania się i nagromadzenia gazów w żwaczu (żołądku). Gazy wytwarzają się wskutek zbyt obfitego spożycia paszy zielonej, mianowicie młodej koniczyny czerwonej (Trifolium pratense), lucerny, koniczyny tureckiej, czyli esparcety (Onobrychis sativa) i młodych zbóż. Wzdęcie powstaje również skutkiem spożycia sfermentowanej paszy np. wywaru, zgniłych ziemniaków, roślin trujących lub i utkwienia w przełyku ciał obcych. Pozatem zdarzają się oczywiście rzadko u zwierzyny łownej wypadki zachorzenia na wzdęcie przy dalekich i uciążliwych transportach. Jak z powyższego wynika, wzdęcia następują skutkiem spożycia zbyt wielkiej ilości substancyj zasobnych w węgiel i wodór, przy fermentacji których wywiązuje się metan (gaz błotny) oraz, lecz w mniejszej ilości, bezwodnik węglowy. Choroba objawia się silnem i nagłem wzdęciem tułowia, skutkiem czego przepona uciska płuca i utrudnia oddychanie. Wzdęty żwacz wywiera również nacisk na naczynia krwionośne, rozmieszczone w jamie brzusznej tak, że następuje zaburzenie w obiegu krwi, sprzyjające możliwości uduszenia.

Anatomiczne badania wykazały u padlin w wypadkach wzdęcia silne napełnienie naczyń krwionośnych

ciemnoczerwoną, gęstą i kleistą krwią, silne przekrwienie płuc oraz prawej strony serca wraz z odnośnemi żyłami. Sekcje wykazały nadto wszelkie objawy występujące przy uduszeniu.

Przebieg choroby jest bardzo szybki; śmierć następuje często już po kilku godzinach. W lżejszych wypadkach, które są dość częste u zwierzyny, gazy wydostają się nazewnątrz zapomocą częstego odbijania się pochodzącego ze żwacza; dzięki temu gaz ulatnia się powoli i w krótkim czasie następuje zupełne wyzdrowienie. Jeśli chodzi o środki to, wobec zwierzyny przebywającej w zagrodzeniu można zastosować te same zabiegi, które stosujemy u bydła; w razie niebezpieczeństwa uduszenia, wprowadza się do przełyku rurkę, która umożliwia oddychanie, przyczem równocześnie przebija się brzuch odpowiednim przyrządem dla odprowadzenia rozpierających gazów. Pozatem można zastosować masarze żwacza, wywołujące opróżnienie kiszki odchodowej i pobudzające go do pracy. Lekarstwa należy zastosować dopiero po tych zabiegach. Przeważnie stosuje się spirytus i kreolinę; po chorobie powinna być przez kilka dni zastosowana djeta głodowa.

Dziko żyjącą zwierzynę należy powstrzymywać od przedwczesnego spożywania młodych zbóż jak i roślin uprawnych. Przedewszystkiem większe obszary i poletka należy bezpośrednio po zejściu śniegów otoczyć straszakami, ażeby zwierzyna nie miała do nich dostępu i mogła się przyzwyczaić stopniowo do zielonej paszy. W pobliżu takich pastwisk umieszczać się powinno skrzynki lekarskie zawierające sól kuchenną. Innych lekarstw zastosować nie można, ponieważ muszą być albo zadawane w większych ilościach albo też bezpośrednio po zachorzeniu, co u jeleni przebywających na wolności, jest zupełnie niemożliwe.

S p a ł o w a n i e (o g r y z a n i e) k o r y*). Pierwsze spałowanie kory przez jelenie zauważono około roku 1760; przez sto lat prawie koncentrowało się ono jedynie na małym obszarze; dopiero około roku 1860 ogryzanie wystąpiło w innych obszarach leśnych. Spałowanie wystąpiło wskutek niewłaściwego prowadzenia gospodarstw leśnych, a przedewszystkiem skutkiem wprowadzenia zrębów czystych, które wywołały zupełne usunięcie różnych drzew miękkich, zawierających soki i garbniki, niezbędnie

*) Dr. Hoffmann. Der Wildschaden usw. Deutsche Jagerzeitung. Bd. 58, Nr. 38, S. 585.

potrzebne dla organizmu jelenia. Przyczyną spałowania jest również zakładanie jednolitych drzewostanów iglastych, oraz brak naturalnych łąk i odpowiedniej paszy. Sylva Tarouca*) twierdzi, że chęć spałowania drzew wypływa z braku zajęcia u jeleni, (skoncentrowanie żerowisk, brak wrogów) oraz, że nałóg ten pochodzi z zwyrodnienia i jest dziedziczny, a wówczas całe pokolenia jeleni są powyższym nałogiem obarczone. Nawet przeniesienie jelenia w okolice bogatsze w roślinność, nie uwalniają go od tego przyzwyczajenia, jeżeli już przez dłuższy czas nałogowi podlegał. Najpoważniejszą przyczyną spałowania jest głód spowodowany brakiem paszy i potrzebnych substancyj do budowy kośćca i poroży.

Ogryzanie kory wpływa bardzo ujemnie na drzewostany i jest najszkodliwsze w porze wiosennej i letniej. Wówczas jeleń obdziera korę drzew szerokiemi pasami, naruszając miazgę, a nieraz i biel drewna, co wywołuje chorzenie i usychanie drzew. Nadomiar złego, spałowanie powtarza jeleń kilkakrotnie na tem samem drzewie, tak że w krótkim czasie wywołuje jego obumieranie, wyrządzając tem gospodarce leśnej poważne nieraz straty. Spałowanie w porze zimowej nie jest tak szkodliwe, ponieważ wówczas zwierz może uszkadzać pień tylko małemi płatkami (przyleganie kory).

Radykalnych środków przeciw spałowaniu niema. Istnieją tylko różne pół środki, które zmniejszają nieco szkody, o ile oczywiście nie zastosowuje się ogradzania młodych drzew, co chroni je w zupełności, lecz na większych obszarach zupełnie się nie opłaca i jest bardzo kosztowne. W wypadku potrzeby stawia się dookoła zagrożonych miejsc $1^1/_2$—2 m wysokie płoty druciane, które uniemożliwiają wstęp zwierzynie na miejsce chronione. Innym sposobem ochrony — może być otaczanie drzew narażonych na spałowanie suchemi gałązkami ciernistemi, które umacnia się zapomocą pocynkowanej kraty drucianej. Jest to coprawda niezawodny środek, lecz bardzo kosztowny, o ile chodzi o ochronę większej ilości drzew. Względnie skutecznym środkiem może być smarowanie drzew zagrożonych smołą drzewną, mieszaniną, składającą się z gnojówki, wapna i krwi lub mieszaninę z mleka, wapna i sadzy; i te środki jednak są dość kosztowne i niezawsze pewne.

Ażeby zmiejszyć spałowanie, należy przedewszystkiem pamiętać o należytej paszy dla jeleni, którąby za-

*) Kein Heger, kein Jager. Berlin. Verlag P. Parey, 1899. S. 109.

stąpiła im korę. Za taką paszę uważać należy: snopki owsa lub sam owies, dobry potraw (drugi zbiór siana), buraki pastewne, marchew, ziemniaki, kasztany i żołędzie. Paszę wymienioną należy zadawać, bacząc stale na jej odmianę — i mieszać ją z lekarstwami; obok niej w pobliżu paśników podawać sól w lizawkach. Dla naturalnego pokarmu należy spuszczać lub nadrąbywać i przełamać w pewnych odstępach czasu drzewa miękkie jak np. świerki, jodły, buki, osiki i wierzby, przy linjach i drogach w pobliżu ostoi, aby jelenie mogły z nich zdzierać korę. Również zalecić wypada zakładanie pól i łąk hodowlanych. Wskazanem byłoby też dopuszczenie zwierzyny do pól, gdzie po sprzęcie roślin okopowych, jelenie mogą korzystać z pozostałych naci marchwi i buraków, z łęcin ziemniaczanych i głąbi kapuścianych.

Zatrucia.

Zatrucia zwierzyny powstają skutkiem spożycia trujących roślin, sztucznych nawozów, trucizn wyłożonych na myszy lub lisy i ołowiu.

C h o r o b a ł u b i n o w a*). Zatrucia roślinami zdarzają się u jeleni bardzo rzadko, ponieważ zwierzyna leśna unika w ogólności instynktownie roślin trujących, dla niej szkodliwych. Niektóre bowiem rośliny trujące szkodliwe np. dla zwierząt domowych, nie wywołują u jelenia żadnych zaburzeń wewnętrznych. Jedynie spożycie łubinu spowoduje zatrucia u zwierzyny, — dlatego też zwierz niechętnie go przyjmuje, tem bardziej, że łubin leżąc np. na ziemi wśród wilgoci, rozkłada się i staje się przez to jeszcze bardziej szkodliwym. Niekażdy łubin musi bezwzględnie wywołać objaw zatrucia; trującym staje się tylko w niektórych okolicach i w pewnej nie dającej się bliżej określić porze. Przeważnie wywołuje chorobę łubinową łubin żółty, choć i niekiedy inne gatunki mogą okazać się trujące. Według C. A r n o l d'a istota trująca „lupinotoksyna" wzgl. „iktrogen", mieści się we wszystkich częściach rośliny i w ziarnach. Suszenie nie niszczy trującego białka. Jak powstaje ta toksyna, dotychczas nie odkryto; przypuszczają, że powstaje ona skutkiem niedorozwinięcia ciałek białka pod wpływem pasorzytów roślinnych.

Ponieważ objawy choroby łubinowej są te same u zwierzyny leśnej co u zwierząt domowych, przedstawimy

---

* Prof. Mag. Stanisław Królikowski Weterynarja.

przebieg jej u owcy lub kozy. Choroba łubinowa może być akutyczna (ostra) lub chroniczna. Pierwsza trwa 2—3 dni, a wywołuje ją spożycie większych ilości łubinu, druga chroniczna, trwa niekiedy kilka tygodni. Tak długie trwanie choroby powstaje przez spożycie łubinu w mniejszych ilościach, z czego można wywnioskować, że zmniejszona zawartość trucizny, wprawdzie przeciąga stan choroby, lecz ostatecznie zabija. Objawy są następujące: Zwierz okazuje zmniejszony apetyt, przedewszystkiem przestaje pobierać łubin, objawia się gorączka i żółtaczka. Ponieważ trucizna działa przedewszystkiem na narządy nerwowe, następują: osłabienie, nieprawidłowe ruchy głowy, opieranie jej o przedmioty, poruszanie żuchwą i kurcz mięśni żuchwowych; nadto następują: zatwardzenie, moczenie silnie żółtym moczem, utrudnienie oddechu z równoczesnemi objawami wychudnięcia i upadku sił; wreszcie następuje śmierć.

Podczas sekcji padliny zauważa się, że wszystkie narządy wewnętrzne zabarwione są żółto, a przepona, jelita i serce wykazują liczne zakrwawienia. Wątroba jest niekiedy powiększona i posiada zabarwienie ciemnobrunatne z żółtemi centkami lub paskami. Śledziona jest opuchnięta, a nerki i błony śluzowe trawieńca jak i jelit są zapalone. U ostatnich występuje też puchlina i upstrzenie czerwonemi centkami lub paskami. Mięśnie są maziowate o zabarwieniu szaroczerwonem.

Chorobę łubinową leczy się przedewszystkiem środkami zapobiegawczemi, przez tak zwane odgoryczenie łubinu, następnie zapomocą leków przeczyszczających, jak olej lniany i drożdże; nie należy natomiast stosować soli glauberskiej. Podtrzymanie sił zwierza odbywa się przez pilne karmienie. Nie należy podawać żadnych środków o zasadowym odczynie alkalicznym, szczególnie wody alkalicznej, ponieważ zasady przyśpieszają rozpuszczenie się lupinotoksyny, a zatem sprzyjają jej wessaniu. Wodę należy zakwaszać kwasem solnym.

Olejek lniany (Oleum Lini) zadaje się w ilości 500—1000 g. 100 g kosztuje — 80 gr.

Odgoryczanie ziarna łubinu:

1) Parogodzinne parzenie w parniku pod ciśnieniem 3 atmosfer, poniżej 140° C.

2) Sposób Kellner'a: a) moczyć w wodzie przez dobę, b) godzinę parować w parniku, c) moczyć w wodzie przez 48 godzin.

3) Sposób Schurr'a: a) gotować, b) moczyć w koszach w rzece przez 48 godzin.

4) Sposób L ö h n e r t'a: a) wsypać do wrzącej wody i gotować przez $1^1/_2$ godziny w zamkniętych naczyniach, (3 części wody na 1 część ziarn), b) zanurzyć kosze z ziarnem w rzece na 10 godzin, c) suszyć przy temperaturze 30—45°. Dla polepszenia smaku można dodać soli kuchennej.

5) Sposób S e e l i n g'a: a) namoczyć w wodzie gorącej z dodatkiem (jeśli naczynia pierwszy raz do tego użyto), niewielkiej ilości zakisu chlebowego, b) po 10 godzinach ziarno odcedzić, przemyć czystą wodą i zalać wodą na całą noc, c) gotować w parowniku przez trzy kwadranse, d) odcedzić i zalać świeżą wodą z dodatkiem soli kuchennej (5 g na 1 litr wody), e) gotować w rozczynie solnym $1^1/_2$ godziny, f) odcedzić, g) przemyć, h) gniotownik posypać taką samą ilością soli i spasać.

6) Dr. G r a f rozpoczyna fermentację zaraz po pierwszem przemyciu wodą; soli nie dodaje.

7) Sposób S i m p s o n'a. Łubin niebieski: a) na 1 ctr. łubinu dać 5 kg kwasu solnego (33—$34_0/^0$), 112 g soli amonowej i 10 ltr. wody, b) przerabiać łopatą aż do wessania płynu, c) zalać wodą aż ponad łubin, d) znowu przerobić aż do wessania wody i powtarzać to zalewanie dopóki ziarno wodę ssie, e) pozostawić w spokoju na $2^1/_2$ godz., f) przepłokać ziarno, zalać wodą i dodać $1^1/_2$ kg dwuwęglanu sodu, g) pozostawić w spokoju przez 24 godz., h) zcedzić, przemyć wodą i zalać wodą na 24 godz. i) wypłókać, zgnieść i spasać. Łubin można też suszyć i podawać śrutowany.

Łubin żółty: bierze się 6 kg kwasu solnego, 100 g soli amonowej i 12 ltr. wody na tę samą ilość łubinu.

Siano łubinowe wyługowuje się na deszczu, układając je w niewielkie kupki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LEON PĘSKI.

Hodowla zwierząt futerkowych.

Surowy klimat naszego kraju, a zwłaszcza okres zimy, zmusza mieszkańców do zaopatrywania się w ciepłą odzież, a odzieżą tą są przedewszystkiem wszelkiego rodzaju futra. Przy ciągłym wzroście ludności wzrasta też i zapotrzebowanie na futra i to, tak na futra tańsze, służące przeważnie jako ciepłe okrycia, jak i też na futra luksusowe i ozdobne, wymagane przez wszechwładną modę na całe okrycia lub na upiększanie tychże.

Krajowy surowiec futrzany pozyskiwany jest niestety w nadzwyczaj skromnych ilościach. Statystyka wykazuje, że krajowy przywóz futer surowych i wyprawionych, osiąga wartość przeszło 60 mil. złotych, wywóz zaś futer surowych i wyprawionych w kraju posiada wartość około 10 milj. złotych. Z powyższych danych widać, że nadwyżka przywozu nad wywozem jest ogromna, co dowodzi, że zapotrzebowanie na futra w kraju jest wielkie a produkcja własna mała.

W początkach niepodległego bytu naszego państwa, nie było u nas wogóle przemysłu futrzanego polegającego na hodowli zwierząt futerkowych, wyprawianiu i farbowaniu futer. W gałęzi tej przemysł nasz zupełnie zależał od zagranicy, zwłaszcza od Niemiec.

Dzisiaj zrobiono już wiele w tej dziedzinie, tak, że obecnie posiadamy około 20 fabryk, wyprawiających i farbujących skórki futrzane; urządzenia techniczne tych fabryk nie ustępują zagranicznym. Dążeniem naszem pod tym względem jest osiągnięcie samowystarczalności a przynajmniej takiego stanu, by sprowadzać z zagranicy jedynie konieczny surowiec, powstrzymując wywóz naszego surowca z kraju. Do niedawna eksport polskich futer surowych, zwłaszcza do Niemiec, był stosunkowo znaczny; futra te najczęściej powracały po wyprawieniu do kraju zpowrotem; taki stan wpływa ujemnie na bilans handlowy i rozwój przemysłu.

Zapotrzebowanie surowca futrzanego, zwłaszcza pospolitego, a więc skór króliczych, zajęczych, kozich, owczych itp. jest ogromne, gdyż tenże jest najczęściej używany do imitacyj rozmaitych tańszych futer, które mają poważny zbyt wśród całych mas mniej zamożnej ludności.

Niemniejsze jest również zapotrzebowanie futer szlachetnych. Te ostatnie, do czasów wojny światowej, importowano przeważnie z dalekiej północy. Futra te pochodziły bądź to z ferm przemysłu łowieckiego, zwierząt futerkowych, w dzikim stanie się znajdujących, bądź też z Ameryki, gdzie po raz pierwszy zrealizowano myśl zakładania sztucznych hodowli zwierząt o futrze szlachetnem.

Hodowcy i przemysłowcy amerykańscy już przed pół wiekiem nieomal, rozpoczęli próby sztucznego wychowu lisów srebrnych i doprowadził hodowlę zwierząt futerkowych, zwłaszcza w Kanadzie, do szerokich rozmiarów. Gdy w r. 1910 skórki lisów srebrnych z sztucznej hodowli sprzedano na licytacji w Londynie po cenach wyższych, aniżeli skórki lisów srebrnych dzikich, przystąpiono z iście

amerykańskim rozmachem do zakładania ferm hodowlanych zwierząt futerkowych i to nietylko lisów, lecz także i innych jak: norek, skunksów, szopów, oposów, bobrów, wyder, piżmowców i rozmaitych innych gatunków.

Wojna światowa przerwała chwilowo rozpoczętą akcję, obecnie jednak hodowlany przemysł futerkowy nie jest już wyłącznie monopolem amerykańskim, lecz przywędrował i do Europy, gdzie okazało się, że warunki atmosferyczne jak i terenowe najzupełniej odpowiadają prowadzeniu sztucznej hodowli zwierząt futerkowych.

W ostatnich latach w Niemczech wzięto się bardzo energicznie do hodowli tych zwierząt tak, że Niemcy poszczycić się dziś już mogą poważnym dorobkiem majątkowym i hodowlanym w tej dziedzinie.

W Norwegji i Szwecji powstały bodajże najwcześniejsze fermy zwierząt futerkowych w Europie.

Po Niemczech, w rozwijaniu tej gałęzi dobrobytu krajowego kroczy Francja, Czechosłowacja, Finlandja i Łotwa.

Fermy hodowlane poczęły się nader szybko rozwijać, zdobywając spore kapitały i dając poważne dochody przedsiębiorcom tak, że na zachodzie Europy jest to dziś poważna gałąź produkcji zwierzęcej.

W Polsce sprawa ta znajduje coraz więcej zrozumienia, dzięki nadzwyczajnie dodatnim warunkom naturalnym, sprzyjającym doskonale hodowli zwierząt futerkowych.

Kryzys w rolnictwie jaki obecnie przeżywamy, jest również bodźcem, zmuszającym, tak drobnych jak i większych właścicieli rolnych, do szukania w dziedzinach pokrewnych rolnictwu — nowej gałęzi przemysłu hodowlanego, dającej pewny i znaczny dochód. Takim przemysłem jest bezsprzecznie hodowla zwierząt futerkowych, o czem świadczą dane z tych krajów, w których przemysł ten już się rozwinął i — nie znajduje się w nieraz trudnych stadjach początkowych, — lecz jest już przemysłem opanowanym, dającym bardzo znaczne dochody.

Powstałe fermy zwierząt futerkowych oparte na zrzeszeniach i towarzystwach, wypłacają nieraz ogromne dywidendy dochodzące do 500% włożonych udziałów.

Na zachodzie, a więc w Niemczech i we Francji, szerokie koła zamożniejszej i oszczędnej naogół ludności lokują swe kapitały w hodowli lisów lub innych zwierząt futerkowych w ten sposób, że kupione lisy, lub inne t. p. pozostawiają na fermie za umówioną opłatą, lub też za

połowę przychowku. Lokata kapitału jest pewna i dająca około 100% rocznej dywidendy.

Możnaby przytoczyć liczne przykłady dochodowości ferm tak większych jak i mniejszych, które dają właścicielom swym nietylko wielkie zyski ale wprost dobrobyt.

Zdobycze hodowlane, osiągnięte w ościennych państwach przez większych i mniejszych właścicieli rolnych, a nawet przez posiadaczy bardzo małych terenów, są dziś już powszechnie znane.

Przemysł hodowli zwierząt futerkowych poczyna u nas rozwijać się również w tempie nadzwyczaj szybkiem, przekonano się bowiem, że nietylko hodowla rasowych kur, indyków, świń, owiec, bydła i koni przynosi znaczne zyski, ale także i pod tą samą rubrykę podciągnąć się dająca hodowla zwierząt futerkowych daje również wielkie a może i większe korzyści. Rozmiar i koszt hodowli zależy od posiadanej powierzchni, na której fermę się zakłada, oraz od posiadanych kapitałów.

Z początku hodowla zwierząt futerkowych szła u nas opornie i spotykała się z niesłuszną krytyką, głównie dlatego, że rozpoczynano hodowlę od najtrudniej rozmnażających się gatunków jak kuna domowa (kamionka) i kuna leśna, rozpoczęcie natomiast hodowli lisów srebrnych natrafiało na trudności finansowe, wobec wysokich cen za parę lisów tych, dochodzącą do 16 tysięcy złotych.

Oprócz tego popełniano jeszcze wiele błędów przy zakładaniu ferm hodowlanych.

W ciągu natomiast ostatnich kilkunastu lat praktyki doprowadzono w fermach chów i rozmnożę całego szeregu zwierząt, posiadających piękne i cenne futerka do perfekcji, tak że dziś pod opieką hodowcy, rozmnażają się znakomicie lisy srebrzyste, niebieskie i polarne, norki, skunksy, szopy, oposy, piżmowce, bobry, wydry i szynszyle.

Hodowla ta rozwijając się szybko, zdobywa i u nas spore kapitały i staje się źródłem poważnego dochodu, a co najważniejsze, dochodu pewnego, produkuje bowiem futerka lepsze od futerek zwierząt wyrosłych w stanie dzikim, dzięki umiejętnemu doborowi i krzyżowaniu a tem samem materjał najbardziej poszukiwany na rynkach zbytu.

(Dokończenie nastąpi.)

ST. OSTROWSKI.

Kilka słów w sprawie odpowiedzi p. inż. F. Osińskiego na artykuł p. t. „Polowanie a sport“,

umieszczony w Nr. 9 „Przeglądu Leśniczego“ z r. b.

W numerze 11 „Przeglądu Leśniczego“ z r. b. p. inż. F. Osiński zamieścił replikę w związku z „Legendą o śp. J. Ejsmondzie“, oraz z artykułem moim „Polowanie a sport“, umieszczonemi w „Przeglądzie Leśniczym“. Co do Legendy, — to szczegółowe wyjaśnienie moje, będące odpowiedzią p. Nałęczowi — ukazało się w nr. 11 „Przeglądu Leśniczego“, sprawa ta jest więc nieaktualna tem bardziej, że dyskusja została na ten temat przez Redakcję „Przeglądu Leśniczego“ zamknięta. Co zaś do uwag p. Osińskiego o artykule „Polowanie a sport“, to pozwolę sobie w imię starorzymskiej maksymy „audiatur et altera pars“ — dać kilka słów objektywnego wyjaśnienia.

P. Osiński pisze m. in. na str. 571, opisując polowanie na słonki: „Nie chęć mordowania jest celem myśliwego ...“ — dalej „Czy może myśliwy wogóle mieć wyrzuty sumienia, że zamordował niewinne stworzenie? Stanowczo nie! Polował w czasie przez ustawę dozwolonym, na własnym terenie i zdaje sobie zupełnie słusznie z tego sprawę, że celem życia tego ptaka jest dostarczanie smacznego mięsa ludziom“. Dalej znów p. Osiński porównuje polowanie z hodowlą drobiu, hodowanego przez nasze panie, które „jednak nie zawahają się, gdy przyjdzie odpowiedni czas, podciąć osobiście, czy kazać podciąć im gardła, — aby mieć z nich pieczyste“.

Nawiązując do powyższych fragmentów repliki p. Osińskiego, pozwolę sobie zauważyć, że sprawa sumienia i etyki jest rzeczą dość rozciągłą, pod względem samego pojmowania. Różni ludzie, różnie sprawy pojmują i kąty widzenia wielce nieraz odbiegają jedne od drugich. Co dla jednego będzie nieetycznem, dla drugiego nie będzie stanowić zła, — światopogląd bowiem ludzi cywilizowanych, ludzi kultury, zależy w znacznej mierze od ich indywidualnych zapatrywań i pojęć, wypływających z wrodzonej kultury i intelektu. Pan Osiński pisze „nie chęć mordowania jest celem myśliwego“ — a jednak myśliwy strzela, zabija a więc morduje. A dalej pisze p. Osiński: „Czy może myśliwy wogóle mieć wyrzuty sumienia, że zamordował niewinne stworzenie? Stanowczo nie!“ — Może mieć, albo nie,

— to inna kwestja. To właśnie zależy od subtelności charakteru danego myśliwego, od jego wrodzonej kultury i czułego intelektu, — wreszcie niekażdy zdolen jest przyznać się z ręką na sercu, otwarcie, do tego co czuje i myśli. To są finezje uczuć, — obce dla wielu bardzo ludzi. Nie mogę też zgodzić się, aby myśliwy tylko d l a t e g o właśnie nie miał wyrzutu sumienia, że „polował w czasie ustawą dozwolonym, na własnym terenie i zdawał sobie sprawę, że celem życia ptaka jest dostarczanie mięsa ludziom". — Te argumenty, zdaje się, nie mogą mieć żadnego wpływu na zdanie sobie sprawy, po bacznej analizie, z tego co się uczyniło, — w danym wypadku, — z odebrania życia niewinnemu ptakowi, którego celem, pozwolę sobie zauważyć, nie jest bynajmniej „dostarczanie jedynie mięsa ludziom" — a gwoli zaspokojenia raczej pasji myśliwskiej, zrodzonej na ś c i ś l e atawistycznem podłożu. Porównanie polowania z hodowlą drobiu, — uważam wogóle za bardzo mało trafne i fortunne. Pisze p. Osiński, że „nasze panie nie zawahają się podciąć gardła drobiu osobiście, czy też kazać podciąć im gardła". — Właśnie o to chodzi, że jest większość bezwątpienia takich pań, które za żadną cenę osobiście nie byłyby zdolne podciąć gardła wyhodowanym z wielką troskliwością i sercem przez nie ptakom — i to im właśnie tylko na dobro zapisać można. Od tego są służące, które rekrutują się w 90% z ludzi o znacznie mniej wrażliwych i czułych nerwach i sercu, które pełnią funkcję uśmiercania drobiu dla celów utylitarnych, — a wśród pań napewno b a r d z o nikły procent znalazłby się takich, które byłyby w stanie zarżnąć koguta, kaczkę, czy indyka, — aczkolwiek wybitnem przeznaczeniem tych ptaków jest dać ludziom smaczne pieczyste.

Myli się bardzo p. Osiński, że ja wytoczyłem walkę łowiectwu, jako takiemu; gdyby p. Osiński uważnie przeczytał mój artykuł i wogóle moje prace w tym zakresie, sercem przytem wnikając w intencje i pobudki autora, bezwzględnie nie mógłby mi tego imputować. Rzucam moje poglądy na sprawę i stawiam tezę jasno w celu uszlachetnienia myślistwa. Przyznaję p. Osińskiemu, że trzeba mieć trochę odwagi, aby moje tezy i poglądy na sprawę daną, które niejednego z tych, którzy nie chcą sprawy racjonalnie pojąć i zrozumieć, wyprowadzają z równowagi, — publicznie wypowiedzieć i bronić, — lecz o to właśnie chodzi, że mało jest ludzi, którzy potrafią ująć się nad poważnemi zagadnieniami i dlatego też niejedna sprawa, skądinąd bardzo poważna, pozostaje na martwym punkcie i wogóle niezbyt dobrze dlatego na świecie się dzieje.

Co do wzmianki o łapaniu zwierzyny w sieci czy na łapki, — to nie wiem co to miało właściwie za związek z moim artykułem, w którym o niczem podobnem nie pisałem.

Pozwolę sobie zapewnić p. Osińskiego, że jest spory zastęp myśliwych, i to myśliwych poważnych, którzy z mojemi zapatrywaniami na sprawę myślistwa zupełnie się solidaryzują i są tego samego co i ja poglądu. Mógłbym przy okazji pokazać p. Osińskiemu sporo listów, jakie otrzymywałem i otrzymuję od myśliwych, — ludzi dobrej woli, — świadczących o zupełnej harmonji uczuć i oddźwięku, jaki moje prace w ich sercach znalazły. Pokazałbym też chętnie p. Osińskiemu kilka poważnych, doskonałych krytyk mej książeczki „Z Piersi Myśliwego" (część nakładu do nabycia w Admin. Przeglądu Leśn.), — pomieszczanych w różnych pismach, — to wszystko dodaje mi otuchy i napawa mnie nadzieją i radością, że są ludzie, którzy rzecz podobnie jak ja ujmują i rozumieją. — W numerze 48 „Łowca Polskiego" z dnia 29. XI. 30 r. Autor, piszący pod pseudonimem „Jotka", tak pisze m. in. na stronie drugiej: „Odwołuję się z apelem do myśliwych, którzy oprócz przyjemności w polowaniu posiadają z a s a d y e t y k i m y ś l i w s k i e j, a nie do strzelców, którzy poza strzelaniem i zabijaniem w jaknajwiększych ilościach w p r z y s z ł o ś ć n i e p a t r z ą. Doprawdy c z a s z a n i e c h a ć polowań w kotła i zaprzestać t e j r z e z i b a r b a r z y ń s k i e j!" — Dość silnie napisane — prawda? A dalej znów na stronie 3-ej tegoż pisma Nr. 48 — tenże Autor pisze: „Na zakończenie przytoczę zdanie p. Wł. Janty-Połczyńskiego, który w jednym z numerów „Łowca Polskiego" z roku 1929, wyraził taką opinję: „Mimo najszczerszej chęci, jeżeli chodzi o klasę p r a w d z i w e g o myślistwa — do najniższych jego praktyk zaliczyć wypadnie polowanie w kotłach, czy ławach na zające."

Tyle narazie inni myśliwi. — Wszystko to świadczy, na szczęście, że w moich zapatrywaniach na sprawę nie jestem odosobniony i że wszystko zmierza ku prawdziwej na tej drodze poprawie, — co daj Boże, aby co rychlej ziścić się mogło.

Na zakończenie pozwolę sobie nadmienić, że aby zrozumieć meritum sprawy i tezę jaką w moich pracach ująłem, trzeba mieć czuły intelekt, tkwiący w głębinach jestestw ludzkich.

Darmo byłoby przekonywać tych co czułego intelektu nie posiadają. Będą oni zawsze stawiali „contra", — ujmując kwestję, acz logicznie i konsekwentnie, jednak z od-

miennych punktów widzenia i pobudek wychodząc, nie będą w stanie zrozumieć adwersarza.

Kto więc chce rozumować tylko pod kątem praktycznego i racjonalnego ujęcia tezy, lecz bez serca czułego, kto sięga po przesłanki jedynie z praktycznej strony życia brane, oparte o twarde i realne podstawy, w pojęciu tylko praktycznem, — ten nigdy się ze mną nie zgodzi, — a i jego argumentacje nigdy mnie przekonać nie zdołają.

Z uwagi na charakter polemiki, która wywiązała się w związku z artykułem Sz. Autora, redakcja uważając, że treść jej nie wnosi poza czysto osobistemi oświetleniami faktów i interpretacjami etyki łowieckiej nowych idei w stan faktyczny łowiectwa jako takiego, dyskusję na temat powyższy zamyka i dalszych uwag polemicznych dotyczących sprawy tej pomieszczać nie będzie.

Redakcja.

Różne.

ALEKSANDER JANTA-POŁCZYŃSKI.

Pożegnanie kniei

Brda, najpiękniejsza rzeka Pomorza, toczy nurt bystry na samej granicy puszczy tucholskiej i łowiska, w którem poluję.

Przypomina chwilami potok górski, zagubiony w piasczystych wzgórzach porosłych lasami, pieni się kołami na wartkiej, srebrem połyskującej powierzchni, czarna, przejrzysta jak kryształ, szeleści i perli się na zakrętach, podmywa drzewa przybrzeżne, pochyla je ku sobie, że pniami swemi wodę szybką łamią, a koronami przeglądają się w zwierciadle głębi zdradnych.

U stromych wzgórz, kędy się olchy, topole i dęby rozrastają, zwierzyna na wąskim pasie rzecznego pobrzeża ostoję miewa bezpieczną.

Ileż to razy dziki fukając wstawały z kąpielisk, kiedym przechodził i niepostrzeżone, szelestem i falowaniem pokrzyw i gęszczaru sitowiny w niedostępnych znikały zaroślach — ? !

Przypomnieniem wspaniałem wraca mi obraz trzech uwieńczonych jeleni, które kiedyś, o wczesnem ranie nagłym skokiem wychynęły z jaru rzecznego i przerażone spotkaniem, runęły zpowrotem, w dół, przez rzekę na tamtą stronę, ku puszczy uciekając.

Pusto dziś, jeno liście szeleszczą na wietrze, liście olszyn i topoli nad wodą pochylonych.

Ostatni dzień zbiega wśród lasu, ostatni dzień...... Szare są gołoborza puszczy, szare mchy i krzewy zeschłe, porastające daleką przestrzeń gdzie jeno znaczą się osty o kłębach puszystych, które wiatr rozwiewa.

Po niebie płyną mgły chmur, prześwietlonych bladem słońcem.

Sarny o burej sierści niedostrzegalnie wnikają w tło otoczy lesistej.

Dobrze przepatrzyłem przestrzeń, zanim z ukrycia gęstwin świerczynowych drogę obrać mi wypadło przez środek upłazu ku łąkom.

A przecież kozioł stał blisko — i nie dostrzegłem go przedtem. Gdy pomknął spłoszony, trzema susami w gąszcz się zaszył, nawet sztucera nie zdążyłem dobrze przyłożyć, choć instynktownym przykładem wiodłem już lufę za zwierzem.

* * *

Idzie wieczór. Jeszcze zasiąść zdążę nad polem. Inny, stary kozioł się tam utrzymuje; sarny zobaczę, żerujące już o tej porze.

Czekam. Są szare sylwetki na oziminie. Napływa wolno zmierzch. Daleko kozioł wyszedł, przegania sarny, — nie zatrzymując się — na środek pola sadzi, dopiero tam żeruje spokojny, w sporem oddaleniu od czyhającej w ukryciu gęstwin zdrady.

Siuta z koźlęciem przeciąga i podchodzi ku miejscu, kędy z duktu zeszedłem w drodze na stanowisko. Pierwszy raz mam sposobność obserwować zachowanie się sarny, napotykającej świeży ślad przejścia człowieka. Zatrzymała się o kilka kroków i łyże stawiając uważnie patrzy niespokojna. Wreszcie łeb schyliwszy, jednym susem ku widocznym odciskom tropów mych skoczyła. Gębą przy ziemi, prawie obyczajem wietrzy, wolno ciągnąc w moim kierunku.

A potem nawróciła nagle, wciąż śladem idąc, w tamtą stronę. Jakoś nie przejęło jej to wszystko razem, bo wkrótce żerować poczęła, koźle tylko długi czas niespokojnie ku mnie łeb podnosiło, oglądając się ciągle za matką.

* * *

Tymczasem chmury idą przez niebo szerokie, zmierzch niosą.

Wyszedł oczekiwany kozioł.

Opanowała mnie gorączka strzału — przypomniało się, że to ostatni wieczór. Ostatnie wrażenie myśliwskie. Spieszę się niawiadomo poco i strzelam. Już.

Coraz bezwładniej bije biegami o ziemię. Tętent popłochu na całem polu. I pusto.

Odczuwam, że niepotrzebnie strzelałem. Bo budzi się nagle żal, wyraźnie żal, taki sam, jak w obliczu czegoś, co jest bezpowrotne.

Trudno tłumaczyć powody. Różnie się nieraz układa zbieg zdarzeń, dający podkład uczuciowy przeżyciom.

Może sprawa pożegnania inne, niż zwykle, dała zabarwienie łowieckiej przygodzie?

Bo rzeczywistość prosta jest i zwyczajna, jak wszędzie, jak zawsze.

Jutro rosa spłócze krew, czas po strzale śladu nie zostawi, a wieczór pójdzie w niepamięć wśród tych innych, które przyjdą po nim.

Może w sercu myśliwskiem zostanie znak — ?

Ale zatrze go dzień radosny powrotu w knieję, powrotu, kiedy się już wyrównać zdążą niepokoje i pośpiech ucichnie, kiedy już, poprzez tęsknotę, ukochanie największe w zielony świat poprowadzi . . .

* * *

W kilka godzin, nocnym kurjerem wracałem do miasta. Taka była konieczność.

Żegnać się przyszło na długo ze wszystkiem.

Ostatniem, najcięższem pożegnaniem był mi skowyt psa — towarzysza, który przeczuwa niechybnie, ilekroć wyjazd trwały ma nas rozdzielić. Wył, jakimś płaczem wewnętrznym wstrząsany, jakby znając ciężar, jakim się serce nasyca wobec rzeczy dalekich i nieodwołalnych.

A. WIŚNIEWSKI.

O eukaliptusie.

Eukaliptus pochodzi z Australji, gdzie tworzy gęste i olbrzymie lasy; stamtąd dostał się do wszystkich części świata o klimacie gorącym. Drzewo to dochodzi do rozmiarów olbrzymich, dosięgając bardzo znacznych wysokości, choć często spotyka się także gatunki o nieznacznej wysokości. Eukaliptus występuje w około 200 gatunkach; z tych kilka spotykaliśmy także dziko rosnących pośród dziewiczych lasów Parany. Rząd Brazylijski znając wartość

i zyskowność drewna eukaliptusowego — podał osadnikom wskazówki jak należy rozmnażać to cenne drzewo. Korzyści z lasu eukaliptusowego w wieku 10—15 lat odpowiadają mniejwięcej korzyściom, jakie otrzymujemy w naszych lasach dopiero po 80 latach.

Bliższe szczegóły i sama hodowla eukaliptusów, na podstawie doświadczeń i opowiadania hodowcy, przedstawiałyby się następująco: Eukaliptusy nie są wrażliwe na żyzność gleby — unikać należy tylko gleb płytkich, o podglebiu skalistem, gdyż wówczas okazuje się brak miejsca na rozrost korzeni. Wśród rozlicznych gatunków, jedne lepiej udają się na glebach suchych, inne znowóż na wilgotnych. Gatunki odpowiednie, posadzone na moczarach, wyparowują ogromne ilości wody, osuszają bagna i czynią okolicę zdrowszą, wolną od komarów — a co zatem idzie, usuwają niebezpieczeństwo epidemji malarji. Inne gatunki można sadzić na glebach ubogich, nieużytkach, uzyskując wówczas materjał na opał, lub cieńsze drewno budulcowe. Eukaliptus rozmnaża się z nasienia. Niektórzy osadnicy zajmujący się hodowlą tego drzewa, wysiewają nasienie od maja aż do października w wilgotne, dobrze nawiezione grządki. Przed zasiewem grządki obficie zlewa się wodą, tak, aby nie zaszła potrzeba ponownego podlewania przed zejściem roślinek. Po zasianiu nakrywa się grządki matami, liśćmi wzgl. gałęziami, aby prażące słońce ich nie wysuszyło. Nakrycie zdejmuje się skoro tylko kiełki zaczną pokazywać się na powierzchni. Na 1 m^2 wysiewa się 50 gramów nasienia. Z jednego kg nasienia, przy dobrej sile kiełkowania, otrzymuje się do 30 tysięcy sadzonek. Już w dwa miesiące po zasianiu przystępuje się do przesadzania roślinek na inną grządkę o glebie dobrze spulchnionej, albo też do specjalnie zbudowanych w tym celu skrzynek; czyni się to, aby przyspieszyć rozrost systemu korzeniowego.

Przesadzanie odbywa się w cieniu — aby zaś ochronić roślinki przed zbyt silnemi promieniami słonecznemi, przesadza się je na miejsca ocienione i często podlewa się je wodą. W miesiąc a najdłużej w dwa po pierwszem przesadzeniu, przystępuje się do wysadzania sadzonek na miejsca stałe. Drzewka, czyli t. zw. półpodrostki, mają wówczas 30 do 50 cm wysokości; gdy są wyższe przyjmują się już trudniej. Do sadzenia wybiera się dni deszczowe, których w Paranie zazwyczaj nie brak, lub conajmniej dni pochmurne. Dołki pod drzewka eukaliptusowe mają 50 cm w kwadrat i 50 cm głębokości — najodpowiedniejszą zaś więźbą jest 2,50×2,00 m.

W pierwszych latach eukaliptusy wymagają oczyszczania powierzchni z różnych głuszących chwastów i traw. Zasadniczo w pierwszym roku po wysadzeniu na miejscu stałem, czyści się uprawę czterokrotnie, w drugim dwukrotnie a w trzecim i czwartym roku przechodzi się raz tylko po zagajeniu z fojsą*) i wycina niepotrzebne krzewy. Aby pobudzić strzałę do wzrostu, stosuje się też często ostrożne obcinanie dolnych gałęzi.

W pierwszym a niekiedy i w drugim roku sadzą osadnicy między rzędami drzewek, jeżeli teren został poprzednio zorany, kukurydzę, fiżon lub inne rośliny uprawne. Zyskują wówczas na pracy, bo czyszcząc z konieczności naloty wkoło sadzonek, oczyszczają również i kukurydzę lub inne rośliny, które zbiorem swoim opłacają pracę przy uprawie eukaliptusa.

Największymi nieprzyjaciółmi drzewek eukaliptusowych są mrówki, które ogołacają je z liści, znosząc liście do gniazd, by tu żywić się powstałą na nich pleśnią. Toteż przezorny hodowca, skoro tylko niszczycielski ten gatunek mrówek zauważy, oczyszcza przed wysadzeniem jaknajdokładniej cały teren przyszłej uprawy. Choroby niebezpieczne dla drzewek eukaliptusowych podobno w Brazylji nie występują.

Ministerstwo Rolnictwa w Rio de Janeiro obliczyło w 1919 r., kiedy ceny ogólne były niższe od dzisiejszych, że koszt wyprodukowania jednego drzewka eukaliptusowego aż do czasu zasadzenia na miejscu stałem wynosi 130 reisów (13 groszy). Dalsze wydatki przy czyszczeniu i opiece nad zagajnikiem wynoszą od czasu przesadzenia aż do czwartego roku po 100 reisów (10 groszy) na drzewo. W piątym roku można już przystąpić do pierwszego użytkowania drzew na opał (okrzesywanie).

Na wyrób progów kolejowych, słupów do ogrodzeń, bali do budowy mostów itp. ścina się drzewa ponad 15 letnie.

Drzewostan eukaliptusowy, w wieku lat dziesięciu, składa się przeciętnie z drzew, z których każde wydać może najmniej 1 m^3 drewna opałowego.

W trzech południowych stanach Brazylji (na wyżynach) najlepiej udają się gatunki E. tereticornis i E. viminalis, które są bardziej odporne na przymrozki. W Stanie Sao Paolo „Companha Paulista de Estradas de Ferro" (koleje żelazne) posiada olbrzymie lasy eukaliptusowe, z których dochody roczne dosięgają zawrotnych wprost cyfr.

*) fojsa = narzędzie podobne do sierpa oprawione na długim trzonku.

ROZPORZĄDZENIE

Wojewody Tarnopolskiego z dnia 16 grudnia 1930 r. L. Rol. 3231/30. o czasach ochronnych dla zwierzyny łownej obowiązujących na terenie Województwa Tarnopolskiego w roku kalendarzowym 1931.

Na podstawie art. 52 łącznie z ust. 2 pkta art. 51 rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110 poz. 934) postanawiam co następuje:

§ 1. Rozszerzam czas ochrony na: sarny — kozły od 1 stycznia do 10 czerwca i od 1 listopada do 31 grudnia; zające — szaraki od 1 lutego do 31 października; kuropatwy od 1 stycznia do 15 września i od 1 listopada do 31 grudnia; dzikie kaczory, dzikie kaczki oraz inne ptactwo wodne i błotne i dzikie gęsi od 15 marca do 1 sierpnia.

§ 2. Zabraniam całkowicie polowania na bażanty — koguty.

§ 3. Dla wszystkich innych gatunków zwierzyny łownej obowiązuje normalny czas ochrony ustanowiony w art. 49 rozporządzenia o prawie łowieckiem.

§ 4. Wymienione czasy ochronne odnoszą się do wszystkich powiatów Województwa Tarnopolskiego.

§ 5. Winni naruszenia przepisów niniejszego rozporządzenia będą karani w drodze administracyjnej na podstawie art. 77 rozporządzenia o prawie łowieckiem, grzywną do 1000 zł oraz aresztem do 6 tygodni.

§ 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 31 grudnia 1930 r.

Wojewoda: Moszyński.

ŻYCIE ZWIĄZKOWE.

Z koła „Września" Związku Zaw. Leśników R. P.

Koło odbyło w roku 1930 trzy zebrania i to: Dnia 2. II. w Gnieźnie, dnia 10. VIII. i 9. XI. we Wrześni. Na pierwszem zebraniu zarząd złożył sprawozdanie z czynności koła w roku — 1929. Na wniosek kol. Budniaka i Przyłęckiego uchwalili zebrani przyjąć przez aklamację na rok 1930 dawny Zarząd Koła składający się z kol. Gruinskiego, Paprzyckiego, Piszczygłowy i Miśki.

Na następnem zebraniu omówiono bieżące sprawy, poczem odbyło się na strzelnicy Bractwa Kurkowego we Wrześni, konkursowe strzelanie. Udział w strzelaniu kulą na odległość 100 m z wolnej ręki wzięło 13 członków z następującym rezultatem: I. nagrodę — sztucerek 6 mm zdobył kol. Miśko; II. nagrodę — pas do naboi zdobył kol. Przychodniak Józef; III. nagrodę — termos zdobył kol. Paprzycki.

Na trzeciem zebraniu odczytał kol. Paprzycki sprawozdanie kasowe, rewizję zaś kasy przeprowadzili kol. Budniak i Łamek, dając

Zarządowi absolutorjum w zakresie gospodarki finansowej. Potem kol. Gruinski zabrał głos w sprawie wyborów, oraz przedstawił zebranym sprawę należenia do Wlkp. Związku Myśliwych przez utworzenie w kole sekcji myśliwskiej. Na zebraniu postanowiono zgłosić Zarządowi Oddziału wystąpienie z koła 15 członków z powodu niemożności opłacania składek do Centralnej Kasy Pogrzebowej, skreślenie 8 członków z powodu niepłacenia składek od 1. VII. 29 r., oraz 2 członków z powodu wyjazdu w inne strony.

KOMUNIKAT.

Walne Zebranie Oddziału Poznańskiego Związku Zaw. Leśników w R. P. odbędzie się w Poznaniu w niedzielę 18 stycznia 1931 r. o godzinie 13-tej na sali p. Jarockiego ul. Masztalarska nr. 8 z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
3. Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, oraz udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
4. Wybór członków nowego zarządu, komisji rewizyjnej, sądu koleżeńsskiego, komisji kwalifikacyjnej i delegatów na Zjazd.
5. Sprawa centralnej kasy pogrzebowej.
6. Sprawa obniżenia składek członkowskich.
7. Sprawa utworzenia sekcji łowieckiej przy Oddziale.
8. Wolne wnioski.
9. Zamknięcie obrad.

W razie braku quorum odbędzie się o godzinie 13^{30} następne walne zebranie, zdolne do powzięcia uchwał bez względu na ilość obecnych członków.

Sekretarz Oddziału, Hasiński. — Prezes Oddziału, Przybylski.

ROZMAITOŚCI.

Z dniem 3 grudnia uległo zmianie rozporządzenie Prez. R. P. w sprawie organizacji administracji lasów państwowych. Minister Rolnictwa wykonuje zarząd nad administracją lasów p. przy pomocy Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych. Dyrektorem Naczelnym Lasów P. mianowany został Dyr. L. P. p. A. Loret. Nowa organizacja została ogólnie przychylnie przyjęta, jako zapowiedź dalszego usprawnienia administracji lasów p.

* * *

Kończące się prowizorjum drzewne z Niemcami, naklada na gospodarstwo leśne krajowe obowiązek wykorzystania wewnętrznego rynku zbytu oraz nawiązania kontaktu z dalszymi odbiorcami jak Francją, Anglją i Belgją.

* * *

W dniach 12 i 13 grudnia odbyła się konferencja Nadleśniczych lasów państwowych w Poznaniu. Konferencji obfitującej w nader doniosłe uchwały przewodniczył Dyrektor L. P. p. W. Grzegorzewski.

* * *

W przyszłym roku (1931) obchodzi Państwowa Szkoła dla Leśniczych w Margoninie 10 lecie swego istnienia. Równocześnie upłynie 25 lat od czasu założenia szkoły tej przez zaborców.

* * *

Propaganda radjowa gospodarstwa leśnego zatacza coraz szersze kręgi; pomimo piętrzących się trudności wygłoszono 3 odczyty w listopadzie br. w Warszawie. W dniu 22 grudnia b. r. i w styczniu 1931 r. wygłosi p. J. Stępowski odczyt pt. „Żubry białowieskie" i „W poszumie prastarych lasów".

* * *

Dane statystyczne z r. 1930 wykazują, że ilość urzędników państwowych w roku tym wzrosła w kraju do ogólnej cyfry 475.000 osób tj. do blisko 1.6% ogółu ludności Polski.

* * *

W połowie listopada br. został udekorowany srebrnym krzyżem zasługi długoletni dyrektor lasów prywatnych p. H. Kemwer z Dębicy.

NOWE KSIĄŻKI.

Waldbau — J. Oelkers — Hannover 1930; str. 120 z 12 rys. Część I. Czynniki siedliskowe; wyd. M. i H. Schaper'a; cena 8,50 mkn.

Wald und Wildhege — J. Eck — Monachjum 1929; wyd. F. C. Maye'ra.

Opuscula Braconologica — Dr. J. Fahringer; Wiedeń 1930; tom III; wych. zeszytami; wyd. F. Wagner; cena zeszytu 6 mkn.

NADESŁANE CZASOPISMA.

„Las Polski" grudzień 1930. Treść: W. Szabłowski — O spławie drewna luzem w Szwecji; A. Wierzbicki — Kilka uwag na temat gospodarstwa bezzrębowego i zrębów całkowitych; St. Chmielowiec — Układ operatu urządzeniowego; St. Ihnatowicz — Reforma taryf kolejowych.

„Echa Leśne" listopad 1930. Treść: St. Ruśkiewicz — Zmniejszenie się lesistości Polski i zamożności naszych drzewostanów; W. Czarnecki — Największe skupienie olszyny na Polesiu; W. D. — Troski leśnika — praktyka; J. Kostyrko — Hodowla zwierząt futerkowych.

Numer gwiazdkowy „Ech Leśnych" wyszedł w powiększonych rozmiarach i zawiera bogatą treść oraz liczne ilustracje. W dziale leśnym podaje inż. W. Ulatowski „Uwagi przy stosowaniu meljoracyj leśnych", a inż. W. Friedberg „Stan zalesień ochronnych wzgórz wapiennych na terenie Krakowa". Ciekawe spostrzeżenia przynosi artykuł inż. J. Fryczkowskiego „Drewno, jako pasza". O projektach budowniczych Administracji Lasów Państwowych czytamy w artykule — „W sprawie osiedli dla pracowników Administracji Lasów Państwowych". W dziale „Echa Łowieckie" znajdują się: interesująca opowieść R. Kinlego o żółwiu błotnym, artykuły impresyjne H. Rzewuskiego p. t. „Węgrzynowice — rodzinne pielesze

Jana Chryzostoma Paska" i A. Janty-Połczyńskiego: „Z łowów jesiennych", feljeton myśliwski W. Gackiego o tradycyjnym powrocie myśliwego w wieczór wigilijny, oraz ilustrowana kronika. Na treść działu literackiego składają się okolicznościowe tematy „Zwyczaje ludu pomorskiego na Boże Narodzenie (Dr. B. Stelmachowskiej), „Wigilja" wspomnienia B. Zarzyckiego z życia zesłańców polskich na Syberji, J. Stępowskiego artykuł p. t. „Wonczas w Oranie", omawiający wieczór wigilijny, spędzony z polskimi „legjonerami" Legji Cudzoziemskiej, dalej A. Kaznowskiego „Kronika o Polskiem Morzu", utwory poetyckie Napoleona Bonapartego, Jacka Malczewskiego, J. Brzostowskiej, M. Jagminowej i M. A. Makowskiego, oraz „Wspomnienia o Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim" A. Wysockiego. Bogaty numer uzupełnia dział aktualności, kronika (Esbe), kącik p. t. „Coś dla Pań", sprawozdania teatralne (S. Essmanowskiego i L. Prz.), Wśród książek (J. S.). „Kącik rozrywkowy" oraz dalszy ciąg nowel J. M. Taylora „Pożyczka Ligi Narodów" i J. Jankowskiego „Zagrób".

Adres redakcji: Warszawa, Nowy Świat 36. Cena pojedyńczego numeru 1 zł 40 gr.

RUCH SŁUŻBOWY.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Łucku.

Przyjęci: 1) Ostrowski Janusz, do N-ctwa Krymniańskiego od 1. XI. 1930 r. 2) Jung Kazimierz Jan, do N-ctwa Podłużnego od 11. XI. 1930 r. 3) Biskupska Halina, do D. L. P. w Łucku od 3. XI. 1930 r. 4) Nagel Mieczysław, do D. L. P. w Łucku od 1. XII. 1930 r. 5) Kreczkiewicz Szymon w charakterze adjunkt. kanc. z wynagr. IX gr. do D. L. P. w Łucku od dnia 16. X. 1930 r. 6) Brzostowski Mieczysław, w charakt. podleśn. z wynagr. XI gr. do N-ctwa Zabłockiego od 1. XII. 1930 r. 7) Przygoda Józef, w charakt. prow. gaj. do N-ctwa Szack z upos. XIX gr. od 4. XI. 1930 r. 8) Włosek Kazimierz, w charakterze prow. gaj. do N-ctwa Lubomlskiego z upos. XIX gr. od 12. XI. 1930 r. 9) Tański Karol, w charakt. prow. gaj. z upos. XIX gr. do N-ctwa Strzelskiego od 1. XI. 1930 r. 10) Popławski Witold, w charakt. kontrakt. gaj. z wynagr. XIX gr. do N-ctwa Strzelskiego od 1. XI. 1930 r. 11) Wasy'kow Leon, dotychcz. podz. pracown. (kanc.) w N-ctwie Lubomlskiem w charakt. kontrakt. pomocn. leśn. z wynagr. XI gr. do N-ctwa Lubomlskiego.

Mianowani: 1) Kazimierz Kamiński, prow. adjunkt. kanc. w X st. sł. w D. L. P. w Łucku prowiz. asyst. rachunk. w X st. sł. w D. L. P. w Łucku. 2) Kaczmarczyk Szczepan, prakt. leśny w N-ctwie Krymno prow. podleśn. w XII st. sł. w N-ctwie Mokwińskiem. 3) Gordon Antoni, kontrakt. sekr. IX gr. w D. L. P. w Łucku prow. leśn. w X st. sł. wewn. (biurowej) w N-ctwie Hubińskiem. 4) Korsakówna Irena, prow. kanc. XI st. sł. w D. L. P. w Łucku z zastrzeż. usuw. kanc. XI st. sł. 5) Sielecki Mikołaj, prow. leśn. w XI st. sł. w N-ctwie Hubińskiem z zastrzeż. usuw. leśn. w XI st. sł. 6) Piwowski Wacław, prow. leśn. w IX st. sł. w N-ctwie Klewańskiem z zastrzeż. usuw. leśn. w IX st. sł. 7) Maciejewski Józef, prow. leśn. w IX st. sł. w N-ctwie Rówieńskiem z zastrzeż. usuw. leśn. w IX st. sł. 8) Goworowski Kazimierz, prow. leśn. w X st. sł. w N-ctwie Strzelskiem z zastrzeż. usuw. leśn. w X st. sł.

Przeniesieni na własną prośbę. 1) Różycki Czesław Antoni, prakt. leśny w N-ctwie Smidyń-Wyżwowskiem na własną prośbę do N-ctwa Lubomlskiego. 2) Sokołowski Bronisław, prow. sekr. N-ctwa w X st. sł. w N-ctwie Snowidowickiem na własną prośbę na

takież stan. do N-ctwa Strzelskiego. 3) Horyszewski Leon, leśn. w X st. sł. wewn. (biurowej) w N-ctwie Strzelskiem na własną prośbę na takież stan. do N-ctwa Snowidowickiego.

Przeniesieni: 1) Jurczyński Jerzy, prow. leśn. w IX st. sł. w N-ctwie Lubomlskiem z urzędu na takież stanowisko do N-ctwa Trojanowieckiego. 2) Bartnicki Jerzy Stanisław, prow. adjunkt leśny w VIII st. sł. w W-ctwie Snowidowickiem z urzędu do N-ctwa Uściług.

Zwolnieni na własną prośbę: 1) Soczyński Jan, prow. gajowy XIX gr. upos. w N-ctwie Hubin na własną prośbę z dniem 30. XI. 1930 r. 2) Koziak Sewen, prowiz. gaj. XIX gr. upos. w Nadleśn. Trojanówka na własną prośbę z dniem 30. XI. 1930 r.

Zmarli: 1) Sztylke Bronisław, prow. gaj. XIX gr. upos. w Nadleśnictwie Szack zmarł dnia 26. XI. 1930 r.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach.

Przyjęci: 1) Walerja Zabielska, w charakt. prow. kanc. XII st. sł. do D. L. P. w Siedlcach. 2) Adam Wojtczuk, w charakt. kontrakt. gajowego za wynagr. 30,— zł miesięcznie i dodatki w naturze do N-ctwa Mielnickiego. 3) Eugenjusz Sołtyski, w charakt. kontrakt. prakt. leśnego XII gr. upos. do N-ctwa Rajgród. 4) Jan Wojciech Handerka, w charakt. prakt. techn. leśn. X st. sł. do N-ctwa Grajewo. 5) Bolesław Troczka, w charakt. prow. gaj. XIX gr. upos. do N-ctwa Grajewo. 6) Kazimierz Antoni Chrościelewski, w charakt. prow. gaj. XIX gr. upos. do N-ctwa Grajewo. 7) Stanisław Brejt, w charakt. prakt. leśn. XII st. sł. do N-ctwa Sokółka.

Mianowani: 1) Wincenty Sudnik, prow. gaj. XVIII gr. upos. w N-ctwie Szczebra gajowym z zastrzeż. usuw. 2) Hipolit Frankowski, prow. podleśn. X st. sł. w N-ctwie Jegiel leśn. z zastrzeż. usuw. w X st. sł. 3) Józef Ostrowski, prow. gaj. XVIII gr. upos. w N-ctwie Knyszyn gajowym z zastrzeż. usuw. 4) Bronisław Rytel, kontr. kanc. p. o. leśn. (sł. wewn.) XI st. sł. w N-ctwie Rozpuda prow. podleśn. (sł. wewn.) w XI st. sł. i powierzył pełn. obow. (sł. wewn.) w N-ctwie Rozpuda. 5) Wincenty Zakrzewski, prow. leśn. IX st. sł. w N-ctwie Chotyłów leśn. z zastrzeż. usuw. w IX st. sł. 6) Paweł Sugiera, prow. gaj. XVII gr. upos. w N-ctwie Mielniki prow. nadzorcą leśnym XVII gr. upos. w L-ctwie Fronołów w N-ctwie Mielniki. 7) Jadwiga Grabowska, kontrakt. kanc. XII gr. upos. w D. L. P. w Siedlcach prow. kanc. w D. L. P. w Siedlcach w XII st. sł.

Przenieni na własną prośbę: 1) Marja Żmudowska, sekret. IX st. sł. na własną prośbę z D. L. P. w Wilnie do D. L. P. w Siedlcach.

Przeniesieni: 1) Henrych Albrecht, prow. taksat. leśn. VIII st. sł. z urzędu z biura D. L. P. w Siedlcach do N-ctwa Ostrów i mianowany do odwołania adjunktem leśnym w VIII st. sł. (p. o. leśn. w L-ctwie Nagoszewka).

Zwolnieni: 1) Stanisław Plewa, prakt. leśny XII st. sł. w N-ctwie Czarna Wieś z dniem 31. X. 30 r. 2) Jan Taraszkiewicz, prow. gaj. XIX gr. upos. w N-ctwie Podmiejskiem z dniem 30. XI. 30 r.

Odwołani: 1) Inż. Zygmunt Gromnicki, z N-ctwa Czarna Wieś do N-ctwa Knyszyn na stanowisko prakt. techn. leśn. p. o. leśn. natomiast pozostał na stanowisku prakt. techn. leśn. w N-ctwie Knyszyn. 2) Stanisław Wysocki, prow. gaj. XIX gr. upos. z N-ctwa Supraśl do N-ctwa Sokółka i pozostał nadal w N-ctwie Supraśl. 3) Adolf Trochim, prow. gaj. XVII gr. upos. z N-ctwa Sokółka do N-ctwa Supraśl i pozostał w N-ctwie Sokółka.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu.

Przyjęci: Zygmunt Zupa, w charakterze prakt. leśnego z wynagrodzeniem wg. XII st. sł. z dniem 28. X. 1930.

Mianowani: 1) Stanisław Kudasiewicz, kontr. pracown. z wynagrodzeniem wg. XII gr. uposaż. w N-ctwie Jamy z dniem 5. XI. 30 r. prakt. leśnym z wynagrodzeniem wg. XII st. sł. 2) Marjan Kijek, kontr. pracownik z wynagrodzeniem wg. XII gr. upos. w N-ctwie Kartuzy z dniem 5. XI. 30 r. prakt. leśnym z wynagrodzeniem wg. XII st. sł. 3) Roman Siegmüller, kontr. pracownik z wynagrodzeniem wg. XII gr. upos. w N-ctwie Lidzbark z dniem 5. XI. 30 r. prakt. leśnym z wynagrodzeniem wg. XII st. sł. 4) Alfons Beyer, kontr. pracownik z wynagrodzeniem wg. XII gr. upos. w N-ctwie Kartuzy z dniem 5. XI. 30 r. prakt. leśnym z wynagrodzeniem wg. XII st. sł. 5) Aleksander Szklarek, kontr. pracownik z wynagrodzeniem wg. XII gr. upos. w N-ctwie Zbiczno z dniem 5. XI. 30 r. prakt. leśnym z wynagr. wg. XII st. sł. 6) Michał Szulczyk, kontr. pracownik z wynagr. wg. XII gr. upos. w N-ctwie Łąkorz z dniem 5. XI. 30 r. prakt. leśnym z wynagrodz. wg. XII st. sł. 7) Alojzy Stawski, kontr. pracownik z wynagrodzeniem wg. XII gr. upos. w N-ctwie Mirachowo z dniem 5. XI. 30 r. prakt. leśnym z wynagrodzeniem wg. XII st. sł. 8) Czesław Drzazgowski, kontr. pracownik z wynagrodz. wg. XII gr. upos. w N-ctwie Lidzbark z dniem 5. XI. 30 r. prakt. leśnym z wynagrodz. wg. XII st. sł. 9) Stefan Raszkowski, kontr. pracownik z wynagr. wg. XII gr. upos. w N-ctwie Lipusz z dniem 5. XI. 30 r. prakt. leśnym z wynagrodz. wg. XII st. sł.

Przeniesieni: 1) Zbigniew Wierzejewski, prow. urzędnik p. o. adjunkta leśnego w IX st .sł. z N-ctwa Kościerzyna z dniem 20. XI. br. do N-ctwa Zbiczno w tym samym charakt. i st. sł.

Zwolnieni: 1) Franciszek Połom, leśn. w X st. sł. w N-ctwie Kościerzyna z dniem 30. XI. 30 r.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie.

Przyjęci: 1) Wrzalik Klemens, dopuszczony do służby przygotowawczej (praktyki) leśnej przydzielony do N-ctwa Zrębice z upos. wg. XII st. sł. 2) Chajkowska Halina, dopuszczona do służby przygotowawczej (praktyki) kanc. w biurze D. L. P. w Warszawie z upos. wg. XII st. sł. 3) Maciątek Kazimierz, dopuszczony do służby przygotowawczej (praktyki) leśnej w D. L. P. w Warszawie i przydzielony do N-ctwa Herby z upos. wg. XII st. sł. 4) Paprocki Zygmunt, przyjęty na stanowisko asesora rachunkowego w biurze D. L. P. w Warszawie w charakt. pracown. kontrakt. z upos. przyrównanem do VIII st. sł. 5) Macherski Tadeusz, dopuszczony do służby przygotowawczej (praktyki) techn. leśnej w D. L. P. w Warszawie i przydzielony do N-ctwa Nagórzyce z upos. wg. X st. sł. 6) Frydrychowicz Juljusz, dopuszczony do służby przygotow. (praktyki) techn. leśnej w biurze Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie z uposażeniem wg. X st. sł. 7) Szymański Ludwik, dopuszczony do służby przygotowawczej (praktyki) leśnej w D. L. P. w Warszawie i przydzielony do Nadleśnictwa Chrośno z upos. wg. XII st. sł. 8) Wnorowski Stanisław, dopuszczony do służby przygotow. (praktyki) leśnej w D. L. P. w Warszawie i przydzielony do N-ctwa Sędziejowice z upos. wg. XII st. sł. 9) Dąbrowska Marja, przyjęta na stanowisko prakt. kanc. w biurze D. L. P. w Warszawie w charakt. pracown. kontrakt. z uposaż. przyrównanem do XII st. sł.

Mianowani: 1) Mogilnicki Józef, prow. leśn. w N-ctwie Skierniewice w XI st. sł. mianowany z zastrzeż. usuw. leśn. w N-ctwie

Skierniewice w XI st. sł. 2) Zimmermann Oskar, prow. urzędnik p. o. sekretarza w N-ctwie Pajęczno w X st. sł. mianowany z zastrzeż. usuw. leśn. służby wewn. w N-ctwie Pajęczno w X st. sł. z poleceniem sprawowania nadal funkcji kanc. w biurze tegoż N-ctwa. 3) Czermiński Jerzy, prow. leśn. w N-ctwie Pruskołęka w XI st. sł. mianowany z zastrzeżeniem usuw. leśniczym w N-ctwie Pruskołęka w XI st. sł. 4) Czaplicki Marjan, prow. sekretarz w N-ctwie Janowo w IX st. sł. mianowany z zastrzeż. usuw. leśniczym służby wewn. w N-ctwie Janowo w IX st. sł. z poleceniem sprawowania nadal funkcji kanc. w biurze tegoż N-ctwa. 5) Timberman Andrzej, prow. leśniczy w N-ctwie Herby w IX st. sł. mianowany z zastrzeż. usuw. leśniczym służby wewn. w N-ctwie Herby w IX st. sł. z poleceniem sprawowania nadal funkcji kanc. w biurze tegoż N-ctwa. 6) Rataj Stanisław, prow. sekretarz w Nadleśnictwie Seborki w X st. sł. z poleceniem sprawowania nadal funkcji kanc. w biurze tegoż N-ctwa. 7) Rogalski Paweł, prow. sekretarz w N-ctwie Przejmy w X st. sł. mianowany z zastrzeż usuw. leśniczym sł. wewn. w N-ctwie Przejmy w X st. sł. z poleceniem sprawowania nadal funkcji kanc. w biurze tegoż N-ctwa. 8) Czernecki Antoni, naczeln. wydziału Finansowego z zastrzeż. usuw. w D. L. P. w Warszawie w VI st. sł. mianowany z zastrzeż. usuw. radcą admin. w D. L. P. w Warszawie w VI st. sł. 9) Rajkiewicz Jan, kontrakt. leśn. w N-ctwie Drewnica z upos. przyrówn. do X st. sł. mianowany z zastrzeż. usuw. leśniczym w N-ctwie Drewnica w X st. sł.

Przeniesieni na własną prośbę: 1) Juchniewicz Jan, rachm. w D. L. P. w Białowieży w X st. sł. przeniesiony na własną prośbę do biura D. L. P. w Warszawie z zachowaniem dotychcz. charakt. st. sł. i upos.

Przeniesieni: 1) Sucharski Jan, leśn. z zastrzeż. usuw. w N-ctwie Pruskołęka w X st. sł. przeniesiony na takież stanowisko do N-ctwa Łysa-góra z zachowaniem dotychcz. charakt. sł. i upos. 2) Mingoć Bolesław, prow. sekretarz w N-ctwie Sędziejowice w IX st. sł. przeniesiony na takież stan. do N-ctwa Łobodno z zachow. dotychcz. charakt. sł. i upos. 3) Jamroz Franciszek, techn. leśny z zastrzeż. usuw. w N-ctwie Pajęczno w IX st. sł. przeniesiony do N-ctwa Grodzisko z zachow. dotychcz. charakt. sł. i upos. z powierzeniem pełnienia obowiązków leśniczego. 4) Jane Karol, prow. podleśn. p. o. sekretarza w N-ctwie Haślach w XI st. sł. przeniesiony do N-ctwa Ustroń z zachow. dotychcz. charakt. sł. i upos. 5) Wiśniewski Napoleon, prakt. leśny w N-ctwie Rudniki w XII st. sł. przeniesiony do N-ctwa Góry z zachow. dotychcz. charakt. sł. i upos. z poleceniem pełnienia funkcji kanc. w biurze tegoż N-ctwa. 6) Żakowski Bolesław, prow. adjunkt leśny w Nadleśnictwie Kromnów w VIII st. sł. przeniesiony na takież stanowisko do biura D. L. P. w Warszawie z zachowaniem dotychczasowego charakt. st. i upos. 7) Suskiewicz Eugenjusz, prakt. leśny w N-ctwie Ustroń w XII st. sł. przeniesiony na takież stanowisko do N-ctwa Uniejów z zachowaniem dotychczas. charakt. sł. i upos. 8) Szmidla Zygmunt, prow. technik leśny w N-ctwie Chrośno w IX st. sł. przeniesiony na takież stanowisko do N-ctwa Parciaki z zachow. dotychcz. charakt. sł. i upos. 9) Podsiadlik Augustyn, leśn. z zastrzeż. usuw. w N-ctwie Paruszowice w X st. sł. przeniesiony do N-ctwa Haślach z zachow. dotychcz. charakt. sł. i upos. z powierzeniem pełnienia funkcji kanc. w tem N-ctwie. 10) Wardas Karol, prakt. leśny w N-ctwie Herby w XII st. sł. przeniesiony do N-ctwa Paruszowice z zachow. dotychcz. charakteru sł. i upos. z poleceniem pełnienia funkcji kanc. w biurze tegoż N-ctwa. 11) Flanczewski Edward, prakt. techn. leśny w N-ctwie Parciaki i X st. sł. przeniesiony na takież stanowisko do biura D. L. P.

w Warszawie z zachow. dotychcz. charakt. sł. i upos. 12) Furnal Wacław, podl. z zastrz. usuw. p. o. sekretarza w N-ctwie Góry w XI st. sł. przeniesiony z urzędu z N-ctwa Góry do N-ctwa Rudniki i mianowany z zastrzeż. usuw. leśniczym w XI st. sł.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.

Przyjęci: 1) Tadeusz Zaleski, w charakt. pracown. kontrakt. w XI gr. upos. do p. o. podl. N-ctwa Grodzieńskiego z dniem 1. XI. 30 r. 2) Zygmunt Wojciechowski, w charakt. prakt. leśn. do N-ctwa Olkienickiego z upos. wg. XII gr. z dniem 22. XI. 1930 r. 3) Sergjusz Krasowski, w charakt. pracown. kontrakt. w XI gr. upos. do p. o. podleśn. w Nadleśnictwie Niemenczyńskiem z dniem 5. XI. 30 r. 4) Witold Korkuć, w charakt. pracown. kontrakt. w XI gr. upos. do p. o. podleśn. biurowego w N-ctwie Niemenczyńskiem z dniem 15. XI. 30 r. 5) Paweł Łukaszewicz, w charakt. pracown. kontrakt. w XI gr. upos. do p. o. podleśn. biurowego w N-ctwie Kieńskiem z dniem 1. XI. 30 r. 6) Witold Fischer, w charakt. prakt. techn. leśn. do N-ctwa Koniawskiego z upos. wg. X gr. z dniem 13. XI. 1930 r. 7) Stanisław Kotkowski, w charakt. pracown. kontrakt. w X gr. upos. do p. o. leśniczego w N-ctwie Nalibockiem z dniem 12. XI. 1930 r.

Mianowani: 1) Jerzy Wolski, kontrakt. pracown. w X gr. upos. p. o. leśn. w N-ctwie Kotrańskiem z zastrzeż. usuw. leśniczym w X st. sł. z dniem 1. XI. 30 r. 2) Adam Poniatowski, kontrakt. pracownik w VIII gr. upos. p. o. technika budowlanego do odwołania (prow.) technikiem budowlanym w VIII st. sł. z dniem 1. XI. 30 r. 3) Izydor Pujsz, prow. st. kanc. N-ctwa Brasławskiego w X st. sł. z zastrzeż. usuw. leśn. w dotychcz. st. sł. i polec. p. o. biurowych z dniem 1. XI. 30 r. 4) Jerzy Komar, prow. leśniczy N-ctwa Miorskiego w XI st. sł. z zastrzeż. usuw. w dotychcz. st. sł. z dniem 1 XI. 30 r. 5) Leon Białęski, prow. leśn. N-ctwa Podbrodzkiego w X st. sł. z zastrzeżeniem usuw. w dotychczas. st. sł. z dniem 1. XI. 30 r. 6) Piotr Kwiatkowski, prakt. leśn. N-ctwa Wilejskiego w XII gr. upos. z zastrzeż. usuw. leśn. w XI st. sł. z dniem 1. XI. 30 r. 7) Czesław Oleszkiewicz, kontrakt. pracown. w XI gr. upos. p. o. leśn. N-ctwa Podbrodzkiego do odwołania (prow.) leśniczym w XI st. sł. z dniem 1. XI. 30 r. 8) Józef Glebowicz, kontrakt. pracown. w XII gr. upos. p. o. podleśn. biurowego w N-ctwie Wilejskiem do odwołania (prow.) podleśn. w XI st. sł. i polec. p. o. biurowych z dniem 1. XI. 30 r. 9) Stanisław Fryauf, por. w st. kanc. N-ctwa Koniawskiego w X st. sł. z zastrzeż. usuw. leśniczym w dotychcz. st. sł. i polec. p. o. biurowych z dniem 1. XI. 30 r. 10) Bolesław Trypućka, prow. leśn. biur. N-ctwa Nalibockiego w IX st. sł. z zastrzeż. usuw. w dotychcz. st. sł. z dniem 1. XI. 30 r. 11) Stanisław Trypućka, kontrakt. pracown. p. o. podleśn. biur. w N-ctwie Bersztowskiem w XII gr. upos. do XI gr. upos. z dniem 1. XI. 30 r.

Przeniesieni: 1) Albin Bernatowicz, sekretarz N-ctwa Mostowskiego w IX st. sł. do N-ctwa Hożańskiego z zachowaniem dotychczas. charakt. i st. sł. z dniem 1. XI. 30 r. 2) Józef Jędrzejczyk, prow. leśniczy N-ctwa Lidzkiego w X st. sł. do N-ctwa Druskienickiego z zachow. dotychcz. charakt. i st. sł. z dniem 1. XI. 30 r. 3) Kazimierz Obuchowicz, kontrakt. pracown. w IX gr. upos. p. o. leśn. N-ctwa Grodzieńskiego do N-ctwa Druskienickiego z zachow. dotychcz. charakt. i gr. upos. z dniem 1. XI. 30 r. 4) Jan Kozakiewicz, kontrakt. pracown. w XI gr. upos. p. o. kanc. N-ctwa Bakształańskiego do N-ctwa Mostowskiego w charakt. pracown. kontrakt. p. o. leśn. biurow. (sekretarza) w X gr. upos. z dniem 1. XI. 30 r. 5) Edward Stodólski, prow. adjunkt

leśny w N-ctwie Rudnickiem w VIII st. sł. do N-ctwa Brasławskiego z zachow. dotychcz. charakt. i st. sł. z powierzeniem p. o. nadleśn. tego N-ctwa z dniem 1. XI. 30 r. 7) Wacław Jędrysik, prow. leśn. w N-ctwie Brasławskiem w IX st. sł. do W-ctwa Duniłowickiego z zachowaniem dotychczas. charakt. stanowiska i st. sł. z dniem 1. XI. 30 r. 8) Tadeusz Tarłowski, prakt. leśny w N-ctwie Mostowskiem w XII gr. upos. do N-ctwa Białobrzeskiego na dalszą prakt. z zachowaniem dotychcz. charakt. sł. i wynagrodz. z dniem 1. X. 30 r. 9) Jan Walentowicz, leśn. w N-ctwie Druskienickiem w IX st. sł. do N-ctwa Lidzkiego z zachow. dotychcz. charakt. i st. sł. z dniem 1. XI. 30 r.

Zwolnieni na własną prośbę: 1) Bolesław Jurczyński, kontrakt. pracown. w XI gr. upos. p. o. podleśn. biurowego N-ctwa Hożańskiego na własną prośbę z dniem 30. XI. 30 r.

Zmarli: 1) Romuald Chruściciel, leśn. N-ctwa Orańskiego w IX st. sł. w dniu 10. XI. 30 r.

POKWITOWANIE.

Wdowa p. Kaussowa po zmarłym członku honorowym Związku Zaw. Leśników, ofiarowała przynależną się jej z Funduszu Pośmiertnego zapomogę w kwocie 351 złotych na Fundusz wdów i sierót po zabitych przez kłusowników leśnikach, członkach Oddziału Poznańskiego.

Za ten wspaniałomyślny postępek wyraża podpisany Zarząd serdeczne podziękowanie, ofiarowaną zaś kwotę składa na konto wspomnianego Funduszu w banku Kwilecki-Potocki w Poznaniu.

Oddział Poznański Związku Zaw. Leśników.

Prezes: Przybylski.

Zebrane przez koło Leszno 23 złote na polowaniu w leśnictwie państwowem Witkowki, odebrano z podziękowaniem i złożono w banku Kwilecki-Potocki w Poznaniu na Fundusz wdów i sierót po zabitych przez kłusowników leśnikach, członkach Oddziału Poznańskiego Związku Zaw. Leśników.

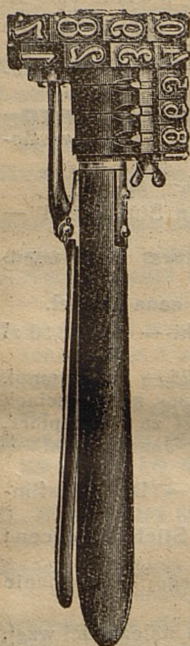
Prezes Oddziału: Przybylski.

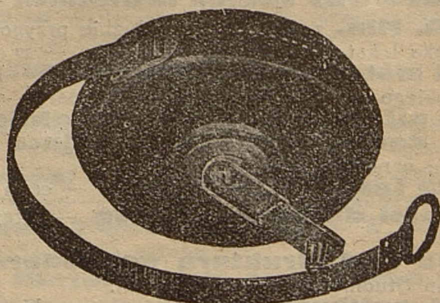
25,70 zł zebrane z okazji polowania w Nadleśnictwie Państwowem Jasnepole, przyjęto z podziękowaniem i złożono w banku Kwilecki-Potocki w Poznaniu, na Fundusz wdów i sierót po zabitych przez kłusowników leśnikach, członkach Oddziału Poznańskiego Związku Zaw. Leśników.

Prezes Oddziału: (—) Przybylski.

Redaktor odpowiedz. za dział „Przeglądu Leśniczego" Józef Ziołkowski.
Za dział administracji i ogłoszeń odpowiedzialny Henryk Wojterski.

Na sezon







Numeratory
Klupy (fity)
Miary łańcuchowe
i taśmowe

Pługi leśne „Eckerta"

oraz wszelkie inne przybory tartaczne i narzędzia leśnicze poleca

SYNDYKAT LEŚNY

dla zaopatrywania leśn. i przemysłu drzewnego Sp. z o. o

W. GARBARY 20 POZNAŃ TEL. 18-20

Wykonuje we własnej drukarni — stojącej na wysokim poziomie sprawności technicznej

WSZELKIE DRUKI

dla przemysłu i handlu, a specjalnie formularze używane w leśnictwie i przemyśle drzewnym.

Nakładem i czcionkami drukarni „Syndykatu Leśnego" w Poznaniu.